Nr 72. **Kraków, 30 Marca — Sroda** **Rok 1881.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 strennicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 28 marca.

Przegląd Polityczny.

Głosowanie sobotnie w Izbie deputowanych nad ustawą o ogólnej sumie podatku gruntowego nie przestaje niepokoić dzienników centralistycznych, a wogóle jest przedmiotem najrozmaitszych uwag w dyskusyi publicznej. Dzienniki centralistyczne nie mogą przebaczyć Niemcom czeskim, że tym razem głosowali wspólnie z prawicą za przedłożeniem rządowem, nazywają to oderwaniem się od stronnictwa wiernokonstytucyjnego, poświęceniem solidarności Niemców i t. p. Wszystkie te jednak żale i zarzuty są równie bezzasadne, jak cała taktyka i stronnictwa i prasy centralistycznej. Chciano ze sprawy tej zrobić koniecznie kwestyę polityczną — i to się nie powiodło. Kwestyj wyłącznie materyalnych nie można inaczej oceniać, jak tylko ze stanowiska materyalnego, jeśli się nie chce narazić na szwank najważniejszych ekonomicznych interesów swoich wyborców. Wczoraj toczyły się rozprawy szczegółowe, które w parlamencie austryackim są za zwyczaj dalszym ciągiem rozpraw ogólnych. Zapisało się też wielu mówców do głosu i zapowiedziano kilka poprawek. Rzeczą jest nader wątpliwą, czy wobec takiego stanu rzeczy skończą się jutro narady nad pomienioną ustawą. Wczoraj uchwalono dopiero art. 1szy normujący ogólną sumę podatku gruntowego 37½ miliona. Sprawozdanie zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra.

Jednem z następstw zamachów morderczych w Petersburgu będzie może konwencya państw europejskich względem zniesienia prawa przytułku, jakiego w niektórych krajach używali dotąd wychodźcy polityczni. Trudno jednak znaleść właściwą miarę co do oznaczenia, gdzie się zaczyna a gdzie kończy prawo przytułku w poszczególnych krajach obowiązujące. Istniały dotąd umowy między rządami o wydawanie pospolitych zbrodniarzy, a co do politycznych przestępców, mieli oni dotąd wolny pobyt tylko w Anglii i Szwajcaryi, a ograniczony we Francyi, Belgii i Holandyi. Po roku 1831 wojskowych polskich, chociaż ci nie byli przestępcami politycznymi, i tylko walczyli pod chorągwiami legalnie uznanemi przez Europę, nie wpuszczano do Austryi, Prus, Danii, Holandyi, Szwecyi i Włoch; teraz wygnanych bez sądu zakonników z Francyi nie wpuszczono do Niemiec i Hiszpanii; Belgia musiała wykreślić oficerów polskich z armii swej na żądanie obcych państw; wychodźców karlistowskich nie wpuszczano do Portugalii, a we Francyi internowano ich. Luźne te przykłady wykazują, że nie było zasady w orzekaniu o wolności pobytu lub jego zakazie pod względem wychodźców politycznych; zawsze tylko stanowiły o tem chwilowe stosunki i siła państwa wywierającego nacisk. I teraz rzeczy nie wyszły dalej po za sferę pogłosek o naradach rządów czy dworów pod względem wolności przytułku, jak niemniej wzajemnego wydawania sobie oskarżonych, jednak nie może pod tym względem zapaść żadna ogólna reguła, gdyż Anglia nie mogłaby poddać się jej wobec istniejącej tam wolności pobytu i nietykalności osób; podobnież Ameryka a nawet Szwajcarya. Wogóle zaś wszędzie, gdzie istnieje system parlamentarny, żadna umowa międzynarodowa nie mogłaby wejść w życie bez zezwolenia reprezentacyi krajowej.

Zapewne na domysł puścił wiadomość *Mémorial diplomatique*, że zebrani na pogrzeb w Petersburgu książęta i ministrowie naradzali się pod przewodem księcia Walii nad kwestyą wychodźtwa. Naprzód, nie było na to czasu ani sposobności, bo już wczoraj miało wielu książąt odjechać z Petersburga, a książę Walii nie może żadnego kroku w imieniu rządu angielskiego zrobić i nie ma żadnego udziału w sprawach publicznych.

Dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na znaczenie manifestu o rejencyi. *Nowosti* widzą w nim zamiar przekonania nihilistów, że jakiebądź byłyby z ich strony dalsze zamachy, następstwo tronu na długie czasy jest zapewnione, a ciągłość dynastyi wiąże się ze sprawą porządku, siły i pomyślności państwa, które opiera się na prawie samodzierstwa.

Do *W. Allg. Ztg* telegrafują z Petersburga, że książe Walii wręczy cesarzowi Aleksandrowi III insygnia orderu podwiązki. Do tego również dziennika donoszą, że na życzenie cesarza Aleksandra III, następca tronu niemiecki przedłuży jeszcze swój pobyt w Petersburgu. Car chce skorzystać z jego obecności, aby załatwić ważne kwestye, tyczące się stosunku Rosyi do Niemiec, międzynarodowych środków przeciw stronnictwom rewolucyjnym i spraw wschodnich.

W. ks. Konstanty obejmuje d. 1 lipca przewodnictwo w Radzie państwa.

Parlament niemiecki przekazał komisyi projekt ustawy o nowem urządzeniu cechów. Z góry można być pewnym, że postępowi, secesyoniści i jeśli nie cała partya liberalna, to przynajmniej znaczna jej część będą przeciwni ustawie, a konserwatyści i centrum okażą się przychylnymi jej przyjęciu.

W parlamencie włoskim toczą się od czterech dni obrady nad reformą wyborczą, lecz dotąd obracają się około ogólnych znanych powszechnie podstaw: census, głosowanie powszechne, wybory pośrednie i bezpośrednie itd.

Nowy gabinet portugalski utworzony został pod przewodem Sampaio, jednego z najstarszych radykalistów, który już po raz trzeci wraca do władzy. Sampaio uważanym był zawsze za przeciwnika wpływu francuskiego. Zmiana gabinetu zostaje w związku z kwestyą zatoki Delagoa, w południowo wschodniej Afryce. Jeśli przyjdzie do zgody Anglii z Transvaalem, traktat względem budowy kolei żelaznej przez ten kraj do przystani portugalskiej, musiałby uledz zmianie.

Ks. Karol Rumuński oświadczył w przemowie swej do deputacyi Senatu i Izby poselskiej, przynoszącej mu z powinszowaniem decyzyę ciała prawodawczego, że ofiarowaną mu przez reprezentantów kraju godność królewską przyjmuje. Dnia 28 b. m. dziennik urzędowy ogłosił zamianę książęcego tytułu władców Rumunii na królewski. Sposób, w jaki sprawa ta w zupełnej cichości przygotowaną a następnie bez dyskusyi jednomyślnie w obu Izbach przyjętą była, stając się niespodzianie i z uchyleniem wszelkiej możliwej interwencyi dyplomatycznej czynem dokonanym, zaimponował w świecie i doznaje w dziennikach europejskich przyjaznego ocenienia. Mocarstwa zawiadomione zostaną o zaszłej zmianie przez akredytowanych u ich dworów reprezentantów Rumunii.

Kwestya sporu o przyszłe granice Grecyi występuje obecnie w szczuplejszych rozmiarach sporu o samą tylko Prewezę, i to sporu, który się między Goeschenem a resztą posłów europejskich odbywa, od którego pomyślnego załatwienia zależeć będzie, czy zgoda między mocarstwami europejskiemi nadal się utrzyma. Turcya ze swej strony oświadczyła stanowczo, że Prewezy pod żadnym warunkiem nie odstąpi.

Sprzeczne są dziś wiadomości od Przylądka Dobrej Nadziei. Donoszą bowiem z Newcastle z jednej strony, że przybyli tam przywódcy Boerów z Krügerem, członkiem tryumwiratu, dla układania się o pokój, i że Brand, dyktator Oranii, bawi tam również, jako pośrednik, a z drugiej strony twierdzą, że Boerowie naruszyli zawieszenie broni, uwięziwszy Thompsona, który przez posiadłości ich chciał przejechać. Z Capetown donoszą także, że w kraju Bosutów zaszła świeżo utarczka z Anglikami, w której pułkownik Garrington i kilku innych oficerów angielskich było rannych.

Podczas gdy uwaga ogółu zwróconą jest wyłącznie w stronę Petersburga, zaszedł wypadek wprawdzie od dawna przygotowany ale który niemniej wywołałby większe wrażenie, gdyby nie był zaszedł w chwili, gdy odgrywają się dramata północy, wobec których bledniej inne sprawy. Rumunia ogłoszoną została królestwem a książe Karol Rumuński został królem Rumunii. W zamian za tyle wydziedziczonych lub zrzuconych królów powstał nowy i to nie wielki król, którego jednak królestwo rozszerzyć się może jedynie za pomocą wydziedziczenia sąsiadów.

Czy Rumunia skorzystała z zamięszania i niepewności, które nastały w świecie politycznym w skutku zmiany tronu w Rosyi, aby dawno żywiony zamiar uskutecznić, czy też spełnienie tego zamiaru jest już następstwem tej zmiany? Trudno wiedzieć. To pewna, iż nie może ujść uwagi, że właśnie obrano w Bukareszcie tę chwilę, aby podpisać i ogłosić dekret mocą którego ks. Karol został królem. Możnaby nawet przypuścić, iż uczyniono to w tej godzinie na komendę z Berlina, aczkolwiek rzecz to nie dzisiejsza i pokutująca już od dawna w Izbach i sferach rządowych rumuńskich oraz w dyplomacyi europejskiej, a w takim razie nasuwałoby się pytanie, czy nie byłaby to pierwsza oznaka ugrupowania się mocarstw i przymierzy po zmianie tronu w Rosyi.

Dwojakie tylko mogło być posłannictwo Rumunii wobec wielkich a nieuniknionych przeobrażeń na Wschodzie: albo służyć za wał obronny przeciw Rosyi, albo za przednią jej straż. Historya, doświadczenie i natura rzeczy świadczą, że aby służyć za wał, Rumunia jest za słabą, i że jedynie znajdując zachętę, poparcie i pomoc u innych mocarstw, mogłaby temu zadaniu odpowiedzieć. W przeciwnym zaś wypadku musi fatalnie być przednią strażą Rosyi, jak to się stało w ostatniej wojnie i pod Plewną. Rumunia nie obrała dobrowolnie roli przedniej straży Rosyi, ale mocarstwa zmusiły ją poniekąd do tego, zostawiając ją na łasce i niełasce pierwszej; one zatem wytknęły jej drogę. Zezwalając zaś w traktacie berlińskim na oderwanie od niej Besarabii, zwróciły jej dążenia i żądze w inną stronę i kazały jej szukać kompensaty, której nie znalazła w Dobrudzy, gdzieindziej, odwetu nie na Rosyi, która odebrała jej Besarabię, lecz raczej na tych, którzy odebrać ją pozwolili.

Wielce prawdopodobnem jest, że wyrazem tych uczuć i tych dążeń jest onegdajsze ogłoszenie Rumunii królestwem. Przeciw komu byłoby w takim razie zwróconem w przyszłości, mówić nie potrzeba; wiadomo bowiem, że w Siedmiogrodzie są także Rumuni, i że oni jedni mogliby powiększyć nowe królestwo, że oni jedni stanowiliby dla Rumunii kompensatę, i że taki był zawsze cel polityki p. Bratiano. Nie bez powodu też gabinet wiedeński, jak dawniej donoszono, był przeciwnym ogłoszeniu Rumunii królestwem, chociaż prawdopodobnie zezwolił teraz, skoro ono przyszło do skutku. Jeżeli podpisanie dekretu nastąpiło właśnie w tej chwili na komendę z Berlina, mogłoby być albo wskazówką porozumienia się spiesznego gabinetów berlińskiego i petersburskiego, albo ukrywać w sobie groźbę dla Austryi w celu trzymania jej jeszcze jednym postrachem więcej w zależności od Niemiec.

Dziś ks. Karol otrzymał tylko tytuł, który jutro stać się może tytułem do rozszerzenia granic Rumunii od strony, w której mieszkają Rumuni. W każdym razie ogłoszenie królestwa w skutkach swoich może się stać dla Austryi szkodliwem nietylko w Siedmiogrodzie ale i nad Dunajem, ale będzie to tylko następstwem błędów popełnionych podczas ostatniej wojny wschodniej, następstwem opuszczenia Rumunii i odstąpienia Rosyi Besarabii dla złudnych kompensat nad Bosną. A błędy takie trudno naprawić, bo one oddziaływują na historyę i przeznaczenie narodów i państw.

Dopiero w sobotnim wieczornym numerze wraca *Nordd. Allg. Ztg* do mieszania Polaków z nihilizmem, ale czyni to bardzo niezgrabnie, a co gorsza, na innem miejscu niemieckim sosyalistom oddaje pierwszeństwo stworzenia nihilizmu, i w tym samym numerze w liście z Petersburga oskarża rząd rosyjski, że on połowicznem wychowaniem młodzieży dał pierwszy powód do wyrobienia się ducha anarchii.

Ponieważ *Germania* przedewszystkiem ujęła się za Polakami przeciw niecnym pociskom urzędowego organu bismarkowskiego, przeto jej odpowiada dziś *Nordd. Allg. Ztg*, przypominając proces polski w Berlinie r. 1847, który jednak, jak wiadomo, wytoczony był za zbrojne powstanie, a nie za knowania socyalistyczne. *Nordd. Allg. Ztg* chcąc równocześnie ugodzić w katolicyzm *Germanii* i Polaków, utrzymuje, że wychowanie jezuickie w Polsce wyrobiło szczególny pociąg do spisków i że nauka jezuicka usprawiedliwia królobójstwo. Trudno walczyć z głupotą, a niepodobna ze złą wiarą. Oto bowiem, co czytamy w *Nordd. Allg. Ztg*: „Z mniejszą ostrożnością niż *Germania*, pisze *Czas* ultramontański, że zdaniem jego pomyślność, a nawet wewnętrzna spokojność Rosyi zawisła od zadowolenia Polaków. Czyż nie jest to przyznaniem się, że jezuityzm polski z swojemi środkami i swoją roztropnością ukrywa się po za ruchem w Rosyi?“ Otóż nowy dowód kłamliwości *Nordd. Allgem. Ztg*! *Czas* bowiem nigdy tego, co mu przypisuje, nie powiedział, lecz istotnie *Czas* pisał, że „rządy rosyjskie w Polsce od r. 1863 pomiatając wszelkiemi zasadami, najgrawając się ze wszystkiego, z wrodzonych uczuć narodowych i religijnych, depcąc prawa narodowe i społeczne, własność i wiarę, słowem praktykując w Polsce nihilizm oficyalny, zaszczepiły go w samej Rosyi, wytworzyły szkołę przewrotu, bezwzględną i straszną, i że zgraja urzędników, wysłana do Polski pod nazwą reformatorów dla dopełnienia dzieła zemsty i zagłady, stała się szkołą burzycieli w samej Rosyi, szkołą nihilistów i adeptów socyalizmu; a tak owe rosyjskie rządy w Polsce, to prawdziwy i istotny twórca dzisiejszych w Rosyi spisków i jej obecnego stanu.“ *(Czas* Nr. 68).

Czas zatem wskazał jedną z przyczyn złego, lecz nie był tak śmiałym, aby wskazywać lekarstwo na zbyt zadawnioną chorobę. A nie jest to naszym wymysłem owo rozumowanie, bo fakta stwierdzają je. W r. 1850, zanim jeszcze znaną była nazwa nihilizmu, już posiew jego wybujał w Genewie w założonem tam przez Hercena piśmie *Kołokoł*. Hercen i jego przyjaciele mieli rozległe związki w Rosyi i byli ztamtąd zasilani pieniędzmi na prowadzenie propagandy słowem i pismem. Oni to usiłowali wciągnąć część drobną skrajnych żywiołów emigracyi polskiej do wspólnego ruchu słowiańskiego, ale z pogardą odepchnięci zostali. Stawiali owi nihiliści moskiewscy za pierwszy warunek wyrżnięcie popów i księży katolickich, a potem szlachty, a że nie znaleźli w najskrajniejszej nawet partyi adeptów między Polakami, oświadczyli więc, że bez nich program ten wykonany będzie. Jakoż gdy partya nihilistów rosyjskich przyszła w Polsce do władzy w r. 1864, starała się program ten wykonywać w Polsce, zanim przyjdzie chwila wykonania go w Rosyi. Ajenci tego stronnictwa nosili wtedy w Polsce mundur carski a do dziśdnia członkowie tej partyi oddają nihilistom w Rosyi wielkie usługi i im to zawdzięczają oni, że stosunki nihilistyczne sięgały aż do sfer dworskich i miały ucho u ministrów, a w biórach policyi byli jak u siebie w domu.

Jak powyżej nadmieniamy, *Nordd. Allg. Ztg* w liście z Petersburga donosi właśnie, przez co nihilizm rozpostarł się między młodzieżą. Oto słowa tego listu:

„Wobec okropnych wypadków i ich poprzedników, zawsze jeszcze ze względów politycznych i administracyjnych głównem będzie pytaniem: kto są owi sprawcy, nihiliści i anarchiści? Na pytanie to można tylko odpowiedzieć: Właściwy ogół anarchistów składają ludzie wyparci ze stanu swego, studenci, akademicy, nauczyciele, którzy nigdy nie powinni być nimi, uwiedzeni studenci, tudzież garstka zaciągniętych a przez połowiczną naukę właśnie tak wychowanych anarchistów chłopów i rzemieślników, przysposobionych na zbrodniarzy. Do tej liczby należą także ukrywacze. W ogóle można tylko tyle powiedzieć, że u nas państwo samo werbowało i za pomocą stypendyów wychowało i utrzymywało większą część spiskowców, morderców i podpalaczy. Sprowadził to fałszywy system wychowania, fałszywe zachęcanie dziewcząt do studyów, które im odbierają kobiecość, wprowadzenie kobiet do zatrudnień męskich i niepojęta niedbałość w rzeczach prasy. Pozwalano zawsze odzywać się głosom zwodniczym i zachowywano się wobec nich milcząco“. Artykuł stawia jako przykład zachowanie się prasy rosyjskiej wobec zamachu Zasuliczownej, pochwały jej oddawane i obrona jej czynu i wyprowadza ztąd wniosek, że tylko anarchia może taki stan rzeczy uważać za naturalny.

Nie myli się więc korespondent petersburski. Rząd rosyjski wychował sam nihilistów, ale aby się ziarno to przyjęło, potrzeba, aby zgniły grunt społeczeństwa sprzyjał temu posiewowi, aby zepsucie moralne ogarnęło wszystkie warstwy społeczeństwa, aby złodziej skazany na Sybir, jak Juchańcow, mógł odbywać podróż sybaryty do ziemi wygnania i odbierał hołdy od najwyższych urzędników państwa. Polacy nie mają nic wspólnego z tym owocem moskiewskiej wybujałości. Jutro podamy odpowiedź *Dnewnika Warszawskiego*, która może służyć także za odprawę urzędowemu dziennikowi pruskiemu.

Mowa ministra skarbu **Dra Dunajewskiego**

w Izbie deputowanych Rady państwa d. 26 marca.

W trwającej obecnie już czwarty dzień dyskusyi nad projektem rządowym o ogólnej sumie podatku gruntowego, tudzież nad sprawozdaniem komisyi, rdzeń rzeczy, o ile w przemówieniach wogóle chodziło o kwestyą podatku gruntowego, tak szeroko i dokładnie na wszystkie strony przez szanownych przeciwników projektu, jako też przez szanownych tych panów, którzy przemawiali za sprawozdaniem komisyi, jest omówiony, że mnie-

Część literacko-artystyczna.

Książę Roman Sanguszko.

W Sławucie na Wołyniu dnia 26 marca zmarł w osiemdziesiątym pierwszym roku życia książę Roman Sanguszko.

Starzec ciężkiem kalectwem oddzielony od świata, od półwieku skazany na bierność w życiu publicznem — a jednak zgon jego czyni takie wrażenie, jak gdyby powalił się słup graniczny, stojący wśród ziem małoruskich na strażnicy dziejowych związków, jak gdyby runął pomnik heroizmu cierpienia i zamknęła się straszna ale wzniosła epoka wielkich ofiar...

Długi żywot streszcza się w jednym akcie wyznawstwa i w kilkunastoletnich katuszach, co były jego następstwem — ale ten czyn i te męczarnie otoczyły takim majestatem cierpienia imię i postać Romana Sanguszki, że imię to stało się chwałą narodu — postać relikwią dla młodszych pokoleń, ciągłą afirmacyą, dźwignią i jakby miarą wielkości sprawy, co takie nakłada poświęcenia, taką daje moc wytrwania.

Był pierwiastek bohaterski w tej duszy hartownej i postaci niezłomnej, odziedziczony z krwi hetmana, co na polach izwańskich i pod Ułą poconał i rozbił trzykroć silniejsze zastępy jazdy moskiewskiej, połączonej z dziczą tatarską — i z krwi rodzica, który zasłynął w kampanii 1792 r. pod wodzą księcia Józefa rycerskim czynem, gdy własną podpalił wieś w czasie bitwy pod Zieleńcami, a później jako jenerał Kościuszkowskiego powstania i w wyprawie moskiewskiej za Napoleona do najwaleczniejszych należał. Książę Roman zrodzony na początku bieżącego stulecia, choć już należał do pokolenia pogrobowego Polski, wyniósł z dzieciństwa świeże jeszcze wspomnienia wielkiego sejmu, w którym książę Eustachy zasiadał i tych ostatnich krwawych protestów niewystarczających dla ratunku. Jakie uczucia, tradycye, nauki, jaki był duch i obyczaj dostojnego domu, w którym wyrośli dwaj bracia, świadczy świeżo ogłoszony przez Józefa Szujskiego „Pamiętnik księcia Eustachego“ spisany dla synów, świadczy nadto w rodzinie przechowujące się pismo matki księżny Klementyny z Czartoryskich, pismo będące jakby testamentem tej wielkodusznej pani. Z pism tych i z tradycyi wiemy, że dom księstwa Sanguszków różnił się staropolską cnotą, prostotą i surowością obyczaju, niezachwianą religijnością i właściwem rodowi odrębnem piętnem od współczesnej, kosmopolitycznej i lekkiej atmosfery wielkiego świata warszawskiego. Sanguszkowie lubili się trzymać odwiecznych swoich siedzib na Wołyniu, gdy inne wielkie rody w stolicy dobijają się dostojeństw, oni stoją na uboczu, zrastają się z historyą ruskich dzielnic. Jak Zasławscy, Ostrogscy tak i Sanguszkowie, niedawno uposażeni spuścizną tych ostatnich, stoją długo rzeby można na stanowisku unii politycznej, a przyjąwszy w XVII wieku obrządek rzymski wśród możnowładztwa polskiego zachowują odrębne piętno wołyńsko-ruskie. Piętno to odnajdujemy w charakterze, w poczuciach księcia Romana, który życiem całem był jakby nowem potwierdzeniem dziejów unii, wiążąc sobą, swą ofiarą i niemem cierpieniem nowe pakta.

W tym związku krwi dawnych kniaziów Gedyminowego szczepu z ziemią ruską jest coś podobnego do uczucia ludu, uczucia ojcowizny. W życiu księcia Eustachego, ktoremu poświęcenia i męstwa zaprzeczyć niepodobna, powstawała kilkakrotnie walka między rycerskim duchem a tym pociągiem do ojcowizny, którą zachować i przekazać nakazywał instynkt rodowy. Dla tego, jak sam wyznaje w „Pamiętniku“ po powrocie z Moskwy nieposzedł za wezwaniem księcia Józefa na dalsze wyprawy, ale powrócił do Sławuty. Utracił wiarę w gwiazdę napoleońską, nieuległ temu prądowi nowoczesnej szwaleryi, co wiodła pod Lipsk i aż do Waterloo — ale gdy ojczyzna upada, chciał ratować ojcowiznę. Dziś całkowicie przyznamy słuszność temu postanowieniu, ale krok ten źle był zrozumiany od współczesnych — wspominamy o tem, gdyż nieminęło to bez odwrotnego wpływu na umysł syna, gdy na niego miała przyjść godzina poświęcenia, chciał je spełnić do końca i niezłomny wypić czarę do dna.

Młodzi Sanguszkowie wychowywali się Sławucie i w Tarnowie — wśród patryarchalnego obyczaju, surowej karności rodzicielskiej, wśród ćwiczeń rycerskich, zamiłowania rodowego do konia, do czego słynne na całą Polskę wschodnie stado Sanguskowskie dawało pochop. Zwłaszcza starszy Roman żywszego usposobienia wyłączną objawiał ku temu skłonność. Nauki nieulegały atoli zaniedbaniu, a na dokończenie edukacyi obaj bracia według dawnego w Polsce zwyczaju wysłani zostali zagranicę. W owej epoce uniwersytet berliński miał największą sławę, tamteż młodych wysyłano książąt.

Lecz inna jeszcze czekała księcia Romana próba. Zdarzyło się, że Cesarz Aleksander zwiedzając prowincje małoruskie zatrzymał się w Żytomierzu, gdzie szlachta pod przewodnictwem marszałka Giżyckiego balem podejmowała monarchę. Na balu tym Cesarz wraz z przybyłym z Warszawy WKs. Konstantym zagadnął księcia Eustachego Sanguszką: czy żadnego z synów nie odda do służby wojskowej? Zapytanie to było rozkazem, tem więcej, że w Rosyi ród, co przez dwie generacye nie służy rządowi i nie zdobędzie czynu, traci tytuły i przywileje szlachectwa.

Nie było rady, trzebabyło przerwać nauki uniwersyteckie w Berlinie — i młody książe Roman wysłany został do Petersburga, gdzie wstąpił do kawalergardów. W lat parę jednak ranga oficerska dozwoliła złożyć mundur. Ks. Roman powróciwszy do kraju — poślubił w roku 1829 słynną z wdzięków Natalję Potocką córkę hr. Aleksandra Potockiego i Anny z Tyszkiewiczów siostrzenicy króla Stanisława Augusta, późniejszej jenerałowej Wąsowiczowej.

Krótko trwały chwile szczęścia. Zaledwie młoda księżna Romanowa wprowadziła nowe życie w stary zamek w Sławucie i przystroiła go według tych wymagań nowszego smaku, którym się odznaczała jej matka — odumiera męża zostawiając mu jedyną córkę Marją. Boleść księcia Romana była głęboką, graniczyła niemal z rozpaczą, bo może budziły się przeczucia tej strasznej samotności, samotności wygnania, samotności kalectwa.

Wybuchło powstanie listopadowe w Warszawie. Bez zwłoki porzuca książe Roman świeży grób żony i kolebkę dziecka, a książe Władysław, który przed kilku miesiącami poślubił księżniczkę Izabellę Lubomirską, pierwszy rozkwit domowego szczęścia.

Dwaj Sanguszkowie przybywają do Warszawy i wstępują w szeregi. Ale wnet naczelny wódz jenerał Skrzynecki powołuje ich do swego boku. Służba adjutantów naczelnego wodza nie była lekką, owszem dawała ten przywilej, że uczestniczyli oni w wszystkich ważnych momentach kampanii, że w najgorętszych chwilach bitwy wysyłani z rozkazami spotykać się musieli z ciągłem niebezpieczeństwem. Wśród batalii grochowskiej książe Władysław miał pod sobą rannego konia, gdy przewoził rozkazy. Książe Roman w parę miesięcy później w czasie bitwy pod Łysobykami wysłany z depeszami do jenerała Jankowskiego, gdy powracał z odpowiedzią do naczelnego wodza wśród zamięszania bitwy, otoczony przez kozaków dostaje się do niewoli. Odstawiony z innymi jeńcami do komendy rosyjskiej i zapytany o nazwisko mieni się przydomkiem rodowym Lubartowicz; nie chce on i w tej stanowczej chwili powiedzieć nieprawdy, ale spodziewa się, że pod tem nazwi-

mam, iż wolno mi liczyć na pewną pobłażliwość u wys. Izby, gdy utrzymuję, że zaiste nie pozostaje już nic nowego w tej sprawie do powiedzenia. Że zaś mimo to zabieram głos, dzieje się to poprostu z tej przyczyny, że sądzę, iż jako ministrowi skarbu nakazuje mi obowiązek, abym od siebie także w słowach jaknajkrótszych przyczynił się do ostatecznego załatwienia tej kwestyi.

Dla rządu pod względem oznaczenia ogólnej sumy podatku gruntowego kwestya sama jest bardzo prosta. Istniejące ustawy nakładają na rząd obowiązek wystąpienia po ukończeniu odnośnych prac w komisyi centralnej przed wys. Izbą z wnioskiem o wysokości przyszłej sumy podatku gruntowego. Co się tyczy więc tej kwestyi głównej, projekt niniejszy nie jest pewnie nic innego, jak tylko krok na drodze wykonania ustaw. Dyskusya atoli — a przynajmniej mowy większej części mówców — toczyła się w tym duchu, że właśnie prace komisyi centralnej poddawano sądowi, po których właśnie wyniku ostatecznym ma nastąpić oznaczenie ogólnej sumy podatku. Wszakże komisya centralna sama jest tworem ustawy o regulacyi podatku gruntowego z r. 1869, a wszyscy tak przeciwnicy, jak obrońcy ustawy trzymali się wówczas zasady, że komisya centralna w przeważnej części powinna składać się z mężów wybranych przez obie wys. Izby, w których przeto reprezentacya państwa pokłada nietylko tę ufność, jaka się należy każdemu wogóle mężowi honorowemu, lecz i ufność pod względem ich znajomości rzeczy i znajomości krajów koronnych. Chociaż przeto różne mogą być zdania o wadach lub zaletach ustawy o regulacyi podatku gruntowego, mniemam, iż zasadniczo nikt nie uczyni tej ustawie zarzutu, że ówczesny ustawodawca poruczył ostateczną decyzyę o taryfach — bo wszakże o to chodzi — nie obu wys. Izbom, lecz komisyi z obu Izb wybranej. Pominąwszy wzgląd, że gruntowne, przedmiotowe omówienie podobnych kwestyj całkiem specyalnych, rozciągających się na cały obszar państwa, w zgromadzeniu tak licznem, jak jest reprezentacya ludu, byłoby poprostu niepodobieństwem, każda taka dyskusya w wys. Izbie możeby bądź co bądź była burzliwa i prowadziła do rozgoryczenia umysłów w jednej prowincyi przeciw drugiej, czego w interesie jedności państwa, jak ja ją pojmuję, unikać należy.

Rząd tedy mniemał, iż postępuje wedle litery i wedle ducha ustawy, uważając komisyę centralną poniekąd za najwyższego w tej sprawie sędziego i szanując jej orzeczenie. W tem pojmowaniu rzeczy wszakże rząd był w zgodzie z słowami wypowiedzianemi przez szanownych panów z lewicy już z okoliczności obrad nad samąż ustawą. Już wówczas mówiono, że wyśledzenie czystego dochodu z gruntów powinno nie jak w dawniejszych ustawach katastralnych w ręce biurokracyi być złożone, lecz w ręce samego ludu. I tak jeden z szanownych posłów z lewicy powiedział: „Jeśli ten skład komisyj nie da opodatkowanym rękojmi należytej, to wogóle niema już innego sposobu, aby dać taką rękojmię.“ *(Słuchajcie! z prawicy)*. Szanowny gruntowny znawca finansowości austryackiej, radzca dworu pos. Beer, dnia 24 czerwca r. 1880 powiedział też: „Członkowie komisyi centralnej, jak nam wiadomo, są to osoby poważane, poważne i sprawiedliwe.“ Czyżby obecnie stały się były mniej poważanemi, mniej poważnemi i mniej sprawiedliwemi? Zdaje mi się, że nie.

Takie oto było ogólne stanowisko, które rząd względem komisyi centralnej zajmować poczytywał sobie za obowiązek; szanować ją jako najwyższą autonomiczną władzę czy korporacyę, jeśli tak wolicie, która w sprawie tej orzeka ostatecznie. Że mimo to nie wszędzie są zadowoleni z tego orzeczenia ostatecznego, należy to do powszechnych doświadczeń ludzkich. Nawet w najprostszych prywatnych stosunkach majątkowo-prawnych, co do których przecież i ja mam niejakie doświadczenia, mnie przynajmniej nigdy się nie zdarzyło, iżby po przeprowadzeniu procesu przez wszystkie trzy instancye strona przegrywająca nie była niezadowolona z wyroku niezawisłego z pewnością najwyższego trybunału. W takich rzeczach trzeba pogodzić się z faktem i tylko zadać sobie pytanie: Czyż są powody — naturalnie wypływające z rzeczy samej — któreby bądź co bądź można przytoczyć przeciw postępowaniu tej najwyższej korporacyi autonomicznej? Otóż zapuszczać się w wszystkie szczegóły, jak wspomniałem na wstępie, jest zaiste niepodobieństwem; bo wszakże o wszystkiem niemal już mówiono. Pozwolę sobie odpowiedzieć tylko na najważniejsze mojem zdaniem z uczynionych tu zarzutów.

Zarzucili niektórzy panowie w tej wys. Izbie, mianowicie Jego Eksc. p. Dr. Rechbauer, komisyi centralnej, że niezadawalające dla niektórych krajów uchwały jej spowodowane zostały koleją, w jakiej niektóre taryfy krajowe dostawały się pod obrady, i zwłoką w zwołaniu komisyi centralnej. Wiadomo atoli, że jedno i drugie ma swą przyczynę w jednej i tej samej okoliczności. Komisya centralna wśród obrad swych w maju i czerwcu r. 1880 — do dat tych przywięzuję ja osobiście pewną wagę — uchwaliła przedsięwziąć reklasowanie gruntów w bardzo wielu powiatach, a to co do wszystkich prawie kultur. W wykonaniu tej uchwały przedsiębrano prace techniczne i bardzo rozwlekłe prace manipulacyjne. Te nowe prace, jako też wysłane z Wiednia dla ich przeprowadzenia operaty nadeszły tu, a względnie wróciły po części w połowie września r. 1880, po części dopiero w połowie października, czego mógłbym dowieść aktami. Ponieważ zaś komisya centralna mogła kontynuować swe obrady tylko na podstawie zarządzonych reklasowań, przeto zwołanie jej w początku września lub nawet już w sierpniu byłoby było rzeczywiście marnotrawieniem pieniędzy skarbowych (na dyety dla członków komisyi centralnej; *przyp.* tłumacza) i marnotrawieniem sił szanownych mężów, będących członkami komisyi centralnej.

Inny, a czyniony tu z wielkim przyciskiem zarzut jest ten, że tak zwane majowe wnioski rządowe (taryfy Cherteka i Elsnera; *przyp.* tłumacza) bez koniecznie zniewalających przyczyn zostały zaniechane — a prawdopodobnie rozumieć tu należy przyczyny zniewalające, jakieby wynikały z natury rzeczy i z istoty całej operacyi, bo o innych pewnie mówićby nie można. Te tak zwane wnioski majowe były to liczby przeciętne i wyrażające stósunek procentowy. Takich podstaw do zakończenia ostatecznej operacyi komisyi centralnej pewnie żaden z panów, do jakiegokolwiek należałby kierunku, nie uzna za właściwą podstawę, a te wnioski majowe, jedynie liczby przeciętne i procentowe, były w czerwcu w komisyi centralnej niejednokrotnie zaczepiane; następnie zaś pokazało się, że jest niepodobieństwem użyć ich za podstawę dalszych obrad komisyi centralnej. Gdyby na podstawie tych liczb procentowych taryfy klasyfikacyjne były ułożone, jestem przekonany, że nikt, kto choć tylko ogólnikowo zajmował się tą zawiłą kwestyą, nie byłby zgodził się na ostateczne wyniki.

Uczyniono jeszcze trzeci zarzut, mianowicie uczynił go pewien poseł, o którego innych wywodach później będę miał zaszczyt pomówić, — zarzut: 1) że minister skarbu pozostawił komisyę centralną samej sobie i 2) że minister skarbu wywierał wpływ na komisyę centralną. *(Wesołość na prawicy)*. Mniemam, że zwolnicie mię panowie od odpowiedzi na dwa zarzuty, z których jeden znosi drugi. *(Brawo! z prawicy)*. Chciałbym tylko nie w interesie ministra skarbu, który zdaje się być na to, aby go zaczepiano, ale w interesie godności reprezentantów ludu, którzy przeważną stanowią część komisyi centralnej, prosić was, panowie, aby nie przedstawiano poważanych, poważnych i sprawiedliwych mężów w tem świetle, jakoby wogóle mogli ulegać wpływowi tego, kto właśnie jest ministrem skarbu. *(Brawo! z prawicy)*.

Oddano komisyi centralnej cały materyał. Od rychłego ranka do późnego wieczora wszystkie lokalności komisyjne z rozkazu ministerstwa skarbu stały otworem dla wszystkich członków komisyi, gdzie mogli używać materyałów, informować się, pracować i rachować. O ile obrachunki nie mogły być robione przez tego lub owego członka komisyi, bo nie można było żądać tego po nich, ministerstwo skarbu oddało własne siły do dyspozycyi. Jeśli to się nazywa wywierać wpływ, to słusznie jest mowa o wpływie, ale zdaje mi się, że to tylko wpływ wynikający z obowiązku.

Cóżbym zresztą mógł powiedzieć lepszego i gruntowniejszego na zilustrowanie prac komisyi nad to, co powiedzieli już w Izbie wyższej i tutaj ci panowie poważani, którzy sami gruntownie i z całem poświęceniem pracowali? Musiałbym wziąć do ręki protokół stenograficzny i jeszcze raz go odczytać. Na posiedzeniach plenarnych wszakże każdemu członkowi wolno było stawiać swe wnioski i bronić ich, a przewodniczący komisyi centralnej, jeden z najstarszych, najgodniejszych i najdoświadczeńszych reprezentantów administracyi finansowej, z pewnością każdemu pozostawiał zupełną swobodę głosu.

Nakoniec przeważną większością stanęła uchwała. Ale jakimże innym sposobem stanąć miała? Toć to jest właśnie, czego wymaga ustawa, co nakazuje natura rzeczy w nieco liczniejszem zgromadzeniu.

Ale, co prawda, możnaby tym niewielu dotychczasowym wywodom moim uczynić zarzut: czyż to być może, iżby żadnych nie popełniono błędów, skoro tak wielkie są skargi i zarzuty, a to z strony także autorytatywnej, z strony ludzi znających się na stósunkach rolniczych, a więc skoro całe dzieło poddane jest głębokiej krytyce? Otóż bynajmniej zaprzeczyć temu nie można. Przedewszystkiem błędy czepiają się każdego dzieła ludzkiego; a dalej nie trzeba zapominać, czego może nie uwzględniono należycie przy układaniu ustawy z r. 1869, że jest to, mógłbym prawie powiedzieć niepodobne do wykonania zadanie, które dano komisyi centralnej, żeby w państwie takiem, jak Austrya, którego stósunki klimatyczne, etnograficzne i ekonomiczne, jak powiedział pewien sławny geograf niemiecki, są wiernem odbiciem stósunków całej Europy — żeby w państwie takiem taką przeprowadzić operacyę, a nie zrobić błędu. Już na obszarze jednego powiatu — osobiście podczas wakacyj moich, gdym był profesorem, byłem obecny przy pracy komisyj powiatowych — prawie niepodobieństwem jest przeprowadzić ścisłe porównanie poszczególnych gruntów między sobą. Ileż to tam przy szacunkach czynią ustnie zarzutów i użaleń, a jakież to tedy zadanie przeprowadzić tę operacyą na całe państwo! Ocenić grunta tyrolskie, czeskie, bukowińskie, galicyjskie, dalmackie z równą gruntownością i oszacować ich dochód jest to mojem zdaniem, jeśliby się wymagało dokładności i całkiem gruntownej ścisłości, zadanie prawie niepodobne do wykonania. Niechże ci panowie, którzy szczegółowo zajmowali się tą sprawą, przypomną sobie przeprowadzenie katastru dla podatku gruntowego we Francyi, niezliczone tam zarzuty i użalenia! I do jakich tam doszli rezultatów? Otóż, że nakoniec trzeba było postąpić sobie całkiem samowolnie, aby raz przecież ukończyć dzieło.

Że tak jest rzeczywiście, na to, gdyby czasu stało, mógłbym z akt komisyi z czasów po roku 1860, która z rozkazu najwyższego zajmowała się reformą podatków, przytoczyć orzeczenie bardzo doświadczonych mężów tu z Wiednia, którzy przestrzegali przed operacyą obejmującą całe państwo, a którzy, gdyby już koniecznie wzruszać chciano stan, w jakim wówczas rzeczy się znajdowały, radzili przedsięwziąć tylko rewizyę ówczesnego katastru stałego i nic więcej. *(Głosy: tak też byłoby najlepiej!)* Że tej przestrogi nie usłuchano, w najlepszym zamiarze i w zbyt idealnem może pojmowaniu reformy podatkowej, temu nie winna teraźniejsza wys. Izba, ale i rządu teraźniejszego nie można za to czynić odpowiedzialnym. *(Brawo! brawo! z prawicy)*.

Co się tyczy błędów, które rzeczywiście się zdarzyły, jak to przyznać trzeba, niewątpliwie przecież przewidywali je panowie z lewicy mocą swojej bystrości w podobnych kwestyach. Jeden z posłów szanownej opozycyi już w roku 1875, dnia 2 marca tu w wys. Izbie powiedział: „Wedle moich doświadczeń praktycznych, które poprę liczbami, mogę wypowiedzieć, że rezultaty szacunków komisyjnych nie zawsze są prawdziwe, że gdzie wyrachowywano dochód teraźniejszy — 1875 — w takiej a takiej wysokości, rachunek ten jest trzy do czterech razy za mały.“ *(Słuchajcie! z prawicy)*. „Byłem obecny — powiada tenże poseł — przy szacowaniu gruntów i słyszałem też, jak to czyniono te szacunki w niektórych powiatach dolno-austryackich.“ A więc już wówczas przewidywano te błędy i mówiono o tem już dnia 2 marca r. 1875! A na jednem z ostatnich posiedzeń wys. Izby, dnia 22 b. m. jeden z posłów dolno-austryackich powiedział: „Uchwaliliśmy przeprowadzić szacunki w dwu latach. Że potem ukończono je w jednym roku, zganiono to na tej, lewej stronie Izby porówno jak na prawej.“ To pewnie także pobudka, by to postanowione, a dzisiejszemu rządowi w spuściznie pozostawione przeprowadzenie sprawy przyspieszyć. A ja powiadam, że te oto są błędy, a musi tych błędów być bardzo wiele, skoro prowadzone są z nich formalne regestra. Jeden z posłów styryjskich, nie przypominam sobie naprawdę, z którego powiatu, przemawiający z lewej strony Izby, w r. 1873 odpowiedział na takie zarzuty jak następuje: „Jest to rzecz, która minęła, a której teraz zmienić nie można, o której przeto mówić rzeczywiście na nic się nie przyda.“ *(Słuchajcie! z prawicy)*. Nie zdaje mi się, iżby to zupełnie na nic się nie przydało. Zdaje się też, że sam szanowny ten pan zmienił swe zdanie, bo i on z pewnością wedle najsumienniejszego przekonania obecnie błędy te przytoczył. Nie mogę jednak pozwolić sobie uwzględnienia i sprostowania wszystkich tych liczb błędnych.

Szczególniejsza to rzecz z liczbami. Już pewien wielki poeta niemiecki powiada, jeśli się nie mylę: „Liczby są wymowne.“ Otóż prawda, ale trzeba mowę ich dobrze zrozumieć. *(Bardzo słusznie! z prawicy)*. A dalej przeciw liczbom przemawiają inne liczby, a nie każda liczba da się porównać z drugą podobną.

Że te ogólnikowe zdania przezemnie wypowiedziane są w naszym wypadku słuszne, mógłbym to zilustrować, jeśli wys. Izba okaże się tyle pobłażliwą, że pozwoli mi skontrolować niektóre z liczb tu przywiedzionych. Jeden z posłów styryjskich dnia 22 b. m. w wywodach słusznie wyzywających ciekawość wys. Izby dał zestawienie kosztów, które po różnych krajach strącano za dzień konnej roboty w polu, i oblicza ztąd średnicę: dla Galicyi przy cenie owsa 80 ct. koszt roboty konnej na dzień 2 złr. 29 ct., dla innych krajów — to już skok trochę śmiały — dla Dolnej i Górnej Austryi i dla północnego Tyrolu przy cenie owsa 2 złr. 41 ct. koszt roboty konnej na dzień 3 złr. 80 ct. Ten wywód swój zakończył słowami; „Czy stósunek ten jest właściwy, każdy łatwo osądzi“; czyli innemi słowy: ze względu na cenę owsa koszt roboty konnej w Dolnej i Górnej Austryi i w Tyrolu północnym powinien wynosić nie 3 złr. 80 ct., jak go rzeczywiście liczono, lecz 6 złr. 20 ct. A więc prowincye te w porównaniu z Galicyą są upośledzone. Otóż na podstawie tych samych dat, które służyły szanownemu posłowi do obliczania kosztów powyższych, a więc na podstawie „rzeczywistych, a nie imagacyjnych liczb“ ja także obliczyłem średnicę i doszedłem do innych rezultatów. Nie biorę zaś liczb przeciętnych z trzech prowincyj w przeciwstawieniu do liczby przeciętnej jednej prowincyi; lecz pozwalam sobie specyfikować liczby przeciętne jak następuje: dla Dolnej Austryi przy cenie owsa 1 złr. 81½ ct. koszt roboty konnej 4 złr. 25 ct., dla Styryi przy cenie owsa 1 złr. 72½ ct. koszt 4 złr. 20 ct., dla Tyrolu przy cenie owsa 2 złr. 20 ct. koszt 4 złr., dla okręgu lwowskiej komisyi krajowej przy cenie owsa 95½ ct. koszt 2 złr., dla okręgu tarnopolskiego przy cenie owsa 82½ ct. koszt 1 złr. 75 ct. Pytam, czy ten stósunek jest właściwy; a zdaje mi się, że każdy przywtórzy, iż koszt roboty konnej wedle znanego obrachunku czyni podwójną liczbę ceny owsa; a jeśli pokazuje się jeszcze nieznaczna różnica, wypada ona na korzyść ich krajów, które szan. poseł styryjski nazwać chciał upośledzonemi. *(Słuchajcie! z prawicy)*.

Mówić jeszcze więcej o tej tabeli szan. posła uważam za rzecz może niewłaściwą już dla tego, że chodzi w niej o daty co do taryf obliczonych przez powiatowe komisye szacunkowe, które to taryfy jednak już w komisyi krajowej styryjskiej zniżone zostały o 20 prct., a w komisyi centralnej dla Styryi o 14 do 19 prct., dla wielu powiatów styryjskich nawet także o 20 prct. *(Słuchajcie! z prawicy)*. Aby jednak nie zdawało się, jakoby i te sprostowane liczby były może jeszcze za wysokie, przytoczę jeszcze przykład naprzeciw przykładom szan. posła. W mowie jego czytam ustęp, który rzeczywiście mię uderzył: „Podczas gdy w Styryi niema jakoby żadnego pastwiska, któreby reprezentowało sprzęt mniejszy od 20 centnarów, najmniejszy sprzęt w okręgu lwowskiej komisyi krajowej jest oszacowany na ½ centnara. *(Słuchajcie! z lewicy)*.“ I rzeczywiście, gdybym właśnie nie był tu był nieobecny, zaledwie i ja byłbym mógł wstrzymać się od wykrzyknika: „słuchajcie! słuchajcie!“ Albowiem panowie, rzeczywiście to już trochę za wiele: 20 a ½ centnara! Jakże atoli ma się rzecz teraz wedle sprostowanej tabeli? Najlepsze pastwiska w Styryi reprezentują co najwięcej 18 centnarów, najlepsze zaś w Galicyi 18½ centnara. *(Słuchajcie! z prawicy)*. Najgorsze pastwisko w Styryi, Gröbning, reprezentuje $^{5}/_{10}$ centnara, najgorsze w Galicyi, Dolina, $^{3}/_{10}$ centnara. Możeby wypadało także wołać: „słuchajcie! słuchajcie!“ na takie błędy. *(Wesołość na prawicy)*.

Ależ nikomu naprawdę nie mogę brać za złe, że doskonałych może udzielać wiadomości o tych okolicznościach, a więc w ogólności też o kraju i prowincyi, którą tu reprezentuje, w której się urodził i wychował, co do innych zaś, dalszych, popełnia może błędy. To rzecz nieunikniona, panowie, w tej sprawie. Jeśli się, nie mylę, są tu w wys. Izbie dzielni rolnicy, którzy zechcą mi przyznać, nie jak trudne jest to zadanie — bo to każdy pewnie przyzna — lecz jak trudno nawet praktycznemu rolnikowi, gdy przesiedli się do innej, dalszej prowincyi i zacznie tam gospodarować, wżyć się w stosunki tego kraju, tej miejscowości, pod względem klimatu, ludności, jej potrzeb i zdolności do pracy. *(Bardzo słusznie! z prawicy)*. Sam spędziłem wiele lat mojej młodości w jednym z najpiękniejszych powiatów mojego kraju rodzinnego, Galicyi. Przybyli tam rolnicy z Szląska pruskiego, zwabieni niskiemi cenami gruntów, i jak im się zdawało, równającym się prawie zeru kosztem roboty. Widziałem, że żyli oszczędnie, o wiele oszczędniej od moich rodaków, którym nie czyni się zarzutu, iżby byli zbyt oszczędni; widziałem, jak przez cały dzień zajmowali się gospodarstwem — mógłbym wymienić nazwiska, gdyby to uchodziło — a jednak po niewielu latach posprzedawali wszystko, co mieli, lub sądownie do sprzedaży byli zniewoleni, chociaż zaczęli gospodarować z znacznemi kapitałami i z machinami rolniczemi. Nie było im dano gospodarować wśród takich nowych stosunków. A więc błędy, panowie, są konieczną konsekwencyą porównania tak całkiem różnych prowincyj. Ale powiedziałem już, nikt nie przeczy, że były rzeczywiście błędy, spowodowane zbyt bardzo może przyspieszonemi w ostatnim czasie operacyami. *(Bardzo słusznie! z prawicy)*.

Temu zaprzeczyć nie można, że przy najszczerszych chęciach i najlepszej wierze organów rządowych — powtarzam to raz jeszcze — tak tych, które teraz pracują, jak tych, które pracowały za czasów znakomitego poprzednika mojego, zadanie takie, jeśli nagle ma być przeprowadzone w czasie stosunkowo bardzo krótkim, nie da się inaczej wykonać, jak tylko z błędami w wielu wypadkach. O tem rząd teraźniejszy wie bardzo dobrze, a że wie, niechże wys. Izba będzie o tem przekonana z głosowania rządu w sprawie ustawy o prolongacyi terminów reklamacyjnych. Z uczuwanej potrzeby naprawienia błędów wyszedł z łona wys. Izby wniosek o przedłużenie terminów reklamacyjnych. Rząd głosowaniem swem zgodził się na wniosek, i mniemam, że wolno mi wynurzyć nadzieję, iż wys. Izba niebawem dowie się o urzędowem ogłoszeniu uchwał obu Izb. Ustawa dotychczasowa także nadaje ministrowi skarbu pewną swobodę w prolongowaniu terminów, i wystosowano do mnie w tej mierze interpelacyę. Nie odpowiedziałem na nią dla tego, iż właśnie obradowano nad wnioskiem z inicyatywy wys. Izby. Gdyby atoli wniosek nie był się stał ustawą, byłbym gotów, o ile mi pozwala ustawa dotychczasowa, przychylić się do tak słusznego żądania, i może zbytecznie nadmieniam — a proszę panów reprezentantów okręgów rolniczych przyjąć to zapewnienie — że wszystko, co jest w legalnym zakresie działalności rządu, z pewnością się stanie, aby w postępowaniu reklamacyjnem słusznym i uzasadnionym żalom zadość się stało, gdziekolwiek zbłądzono. *(Brawo! brawo! z prawicy)*.

Gdy teraz rząd w projekcie swym, który pod tym względem jest też przyjęty przez komisyę, proponuje ogólną sumę podatku gruntowego nie większą od dotychczasowej, i gdy sobie przypomnimy, jakie stadya cała ta sprawa nie w wys. Izbie, lecz w niektórych krajach przebywała, na rozlicznych zebraniach, trzeba powiedzieć: rzecz to prawdziwie zdumiewająca, że po tylu skargach zadaje się rządowi jeszcze pytanie: dla czego rząd nie żąda jeszcze więcej? *(Słuchajcie! z prawicy)*. Dla ministra skarbu byłoby najprzyjemniejszą rzeczą z wszystkich, gdyby mógł zażądać, nie 37 milionów, lecz 50ciu. Wszakże nie potrzeba być skończonym finansistą, aby wiedzieć, że żądać więcej jest potrzebującemu rzeczą bardzo przyjemną. *(Wesołość na prawicy.)* Aby jednak wziąść sprawę na seryo, muszę wam przypomnieć, że wówczas — a nie miałem wcale zaszczytu być wówczas członkiem tej wys. Izby, a i to możecie mi wierzyć, że nie sądziłem wówczas, żeby mi kiedykolwiek przypadło bronić z tego miejsca własnej ustawy waszej — z rozlicznych stron, nawet ze strony niezaprzeczonych powag utrzymywano, że celem regulacyi podatku gruntowego nie jest podwyższenie podatku, że chodzi tylko o wyrównanie, o rozkład właściwszy. Ale nie przeczę, jest to prawda, że w wysokiej Izbie, w której teraz mam wielki zaszczyt, a może mniejszą przyjemność zasiadać *(wesołość na prawicy)* odbywały się rozprawy, bardzo na seryo rozprawy o kwestyi, czy można i czy wolno podwyższyć sumę podatku gruntowego, i przez czas niejaki w intencyach, w najlepszych intencyach dawniejszej administracyi finansowej było zażądać 40 milionów; znajdowano poniekąd słuszny po temu motyw w tem, że trzeba zwrócić skarbowi koszta regulacyi. Ze stanowiska polityki finansowej, którą przecież zajmowałem się przez lat kilka, nasuwa się tu pytanie, jeśli nie zarzut, czy to słuszna zasada, by na barki jednej klasy obywateli państwa składać ciężar, który powstał tylko z kosztów łożonych na to, aby właśnie w tę klasę ugodzić *(Brawo! brawo z prawicy.)* Można być innego zdania, przyznaję; ale zdaje mi się, że i zdanie przeciwne będzie miało po sobie nieco słuszności.

Proszę dalej nie zapominać, panowie, że i najgruntowniej opracowana, najlepiej pomyślana ustawa nie jest niczem innem, jak my wszyscy, dzieckiem swego czasu. Żyje ona w pewnej duchowej i ekonomicznej atmosferze, którą świadomie czy nieświadomie się przejmuje, pod której wpływem czy wrażeniem działa. Czy to w prywatnem czy publicznem życiu, mimo całej wolnej woli, którą obdarzyła nas Opatrzność, nikt, jakkolwiekby wysoko stał lub stać myślał, nie jest wolny od wrażenia otaczającej go atmosfery. Lata: 1867, 1868 i 1869 są te, które stworzyły atmosferę dla ustawy o regulacyi podatku gruntowego. Proszę porównać ówczesny dowóz płodów rolniczych do Austryi i wywóz ówczesny; nie będę was nudził liczbami; każdemu wiadomo, gdzie ich szukać. Proszę porównać z dowozem i wywozem teraźniejszym; proszę porównać całe dzisiejsze krytyczne położenie rolnictwa z ówczesnem; a nakoniec — co nie jest przecież zarzutem — cała niemal myśląca i wykształcona ludność, która tu ma swoich reprezentantów, oddawała się wówczas ideałowi otworzenia skarbowi, za pomocą pewnej zbudowanej na apryorycznym systemie reformy podatków dochodowych, obfitszego źródła wpływów niż dotychczas. Na pytanie, czy stosunki nietylko w Austryi, lecz i w Niemczech, Francyi i wielu innych państwach nie zmieniły się w wysokim

---

skiem prędzej ukryć się zdoła i przy zamianie jeńców odzyska wolność.

Jeńców po bitwie przeprowadzono ku Wołyniowi, zdarzyło się, że droga wypadła przez dobra Sanguszkowskie a ludność miejscowa wylęgła, aby widzieć ten pochód. Kobiety wiejskie poznały więźnia i zaczęły wołać z płaczem; „wiodą naszego kniazia“. Poznany był zbyt ważnym zakładnikiem w rękach rosyjskich i już nie mogło być mowy o wymianie. Przygnany do Żytomierza ks. Roman wtrącony został do kazamat. Tymczasem z Petersburga nadeszła pośrednia incynuacya, że książe Roman Sanguszko ma do wyboru: odsądzenie od wszelkich praw cywilnych i przywilejów stanu, konfiskatę dóbr, wygnanie na całe życie na Sybir, bo tego wymaga jego ciężka wina, jako oficera kawalergardów rosyjskich, lub wolność i łaskę Cesarza Mikołaja. Potrzeba tylko, aby podpisał prośbę, że rozpacz po stracie żony i namowa skłoniła go do udziału w powstaniu.

Zawiadomiony sędziwy książe Eustachy przybywa do Żytomierza. Raz jeden tylko dozwolono widzieć się ojcu z synem, zapewne w tej nadziei, że jego namowa skłoni księcia Romana do uległości i retraktacyi. Tajemnicą została ta rozmowa, ostatnia przed wygnaniem — wiadomo tylko, że jeniec na tym samym akcie, który mu dano do podpisania, aby błagał o łaskę, podpisał te słowa:

Z przekonania Roman Sanguszko.

„Z przekonania“ to słowo stało się godłem rodziny i pięknie ozdabia tarczę jagiellońskiej Pogoni. „Z przekonania“, stało się hasłem całego kraju; Wołyń cały nosił pierścionki z tym napisem, a słowa te proste nie są czczem wyzwem potężnego wroga, ale tylko odepchnięciem fałszu i przyjęciem całej odpowiedzialności za własne czyny. Słowa te więcej przypominają wyznawców chrześciańskich, niż bohaterów starożytności.

Do Petersburga udała się stroskana, ale równie jak syn niedająca się ugiąć matka. Czekano tam, aby ta dumna pani polska rzuciła się do nóg Cesarza, aby syn wyparł się przekonania i usprawiedliwiał. Żądano fałszu i uniżenia — godność, czy szlachetna duma i przyznanie się do odpowiedzialności wzbudziło gniew Cesarza Mikołaja.

Wyrok w sądzie wojennym wypadł: na Sybir, do ciężkich robót na, całe życie — Cesarz Mikołaj własnoręcznie dopisał „prowadzić piechotą“.

Z ojcem pożegnać się niedozwolono. Z Żytomierza wyruszył zastęp skazańców przykutych kajdanami za ręce i nogi do długiego drąga. Siedem tysięcy wiorst z Żytomierza do Tobolska pędzono tak jeńców bez wytchnienia, a krew z ran od dybów znaczyła ślad po śnieżnej pustyni. Pochód trwał blizko rok.

Trzebaby użyć barw z Anhellego lub z Psalmu „Ostatni“ dla oddania tych katuszy, Lecz czemże poezya wobec tej rzeczywistości. Nigdy sława rycerskich i potężnych naddziadów nie sięgła tak daleko, jak ta sława wygnania Romana Sanguszki. Wyjątkowa dotknęła go srogość — a w tem leży jakaś myśl opatrzna, aby syn wielkiego rodu, o historycznym blasku szedł przodem i za Ural i na Kaukaz. Została po nim wszędzie jakby wielka legenda, co krzepiła siły następnych wygnańców. Imię Romana Sanguszki błyszczało drogowskazem i chroniło od upadków, jemu może w części zawdzięczamy, że wygnańcy z Syberyi i Kaukazu powracają zdrowi na duszy, wolni od zawiści i skarg, z jakiemi nieraz zachodnia emigracya zwracała się do tych, co stoją na szczycie.

W Tobolsku ks. Roman zastaje Piotra Moszyńskiego zasłanego od czasów spisku koronacyjnego a koleżeństwo wygnania ścisłą ich odtąd do śmierci wiąże przyjaźnią. Tu jeszcze doczekał się nowych transportów z jeńcami i wygnańcami — a między nimi Sobańskiego, jak świadczą świeżo ogłoszone wyjątki z archiwum sybiryjskiego pani Róży Sobańskiej. Wielkie to były dusze i wielkie serca, co tam się jednoczyły. Gdy pani Sobańska, ten “anioł opiekuńczy Sybiru“ powróciła z wygnania, księżna Klementyna Sanguszkowa padła jej do nóg z dziękczynieniem za tę osłodę i opiekę, jaką przyniosła synowi.

Niewiadomo z jakich powodów wygnanie sybiryjskie zamienieniono w lat parę na cięższą o wiele służbę w kompaniach karnych na Kaukazie.

W grubej szyneli żołnierskiej książę Roman długie lata jeszcze ma tę nową przebywać katuszę. Były to czasy ciągłych powstań Czerkieskich. Przy oblężeniu jakiejś forteczki odznacza się męztwem i otrzymuje pierwszą ranę w głowę. Podany do raportu za waleczność otrzymuje za nagrodę urlop i pozwolenie odwiedzenia rodziny na Wołyniu. Po dwakroć doznał książę Roman tej ulgi w r. 1836 i 1839. Bolesnem jednak było to spotkanie. Dom rodzicielski przez cały czas wygnania syna w głębokiej pogrążony żałobie. Świetny niegdyś dwór zalegała cisza. Matka nie bez wstrętu patrzała na tę szynelę, a ojciec żegnał na zawsze.

Nowe na Kaukazie wybuchło powstanie i znów Sanguszko odznacza się męztwem, drugą otrzymuje ranę w głowę tym razem ciężką. Niedostateczna pomoc w lazarecie była przyczyną, że rana ta sprowadziła sparaliżowanie organów słuchu. Książę Roman ogłuchł zupełnie i gdy niebawem przyszedł z Petersburga awans na oficera, a z nim możność powrotu do kraju, bez wolności atoli dziedziczenia dóbr — powraca po czternastoletnim wygnaniu — ale powraca kaleką, oddzielony od świata zewnętrznego, zamknięty w wspomnieniach przebytych męczarni.

Głuchota stała się jakby przedłużeniem niewoli na resztę życia. Dodawała ona jeszcze uroku cierpienia tej posągowej postaci. Cały duch zdawał się skupiać w tęsknym i dziwnie bolesnym wzroku, co sięgał gdzieś daleko, głos miał takie tony jak gdyby się dobywał z zamknięcia, z podziemia. A jednak świeżość umysłu niestępiała, hart woli się niezużył. Książę Roman nie brał żadnego udziału w sprawach politycznych od swego powrotu, ale śledził wypadki świata, patrzał z zadumą w przeszłość, bolał nad nowemi klęskami, co spadały jedne po drugich na kraj, patrzał w przyszłość nie bez trwogi. Czasem przyszła i swobodniejsza chwila, i niejedna pociecha wśród grona rodziny, przy ukochanej córce i wśród wnuków. Nie brakło też mężowi poświęcenia dusz, coby się dlań poświęciły. Znalazła się wśród rodziny postać niewieścia, co za zadanie życia obrała sobie podział długich lat samotności i ulgę w kalectwie i pośredniczenie niememi znaki w stosunku z zewnętrznym światem.

Nieraz budziły się wspomnienia lepszej przeszłości, opowiadania co miały w sobie coś legendarnego o dawnych obyczajach wołyńskich, o tradycyach rodowych, o zwyczajach ludu, nawet dumka ukraińska, choć zamarła w ucho odzywała się jeszcze na ustach. I jakby dlatego wspomnienia nieodstępnym od osoby księcia był syn starego Widorta z teorbanem, którego ojciec niegdyś zasłynął na dworze emira Rzewuskiego. Zamiłowanie to do poezyi i pieśni ruskiej objawiło się jeszcze wydaniem pism Padury.

Gorąca miłość wiązała dwóch braci z uznaniem patryarchalnego prawa starszeństwa — a Roman i Władysław Sanguszkowie powszechną zdobywszy sobie cześć w narodzie naznaczyli drogę młodszemu pokoleniu. Nie daj Boże, aby takie przykłady i tradycye nie miały nowem zajaśnieć życiem.

Wołyń i ziemie ruskie uznawały w księciu Romanie duchowego swego przywódcę. Za jego powrotem z wygnania ustały hulaszcze zjazdy, szulernie, zbytki, poziom duchowy i moralny się podniósł. Za to zabrano się do pracy, przemysłu, fabryk, a książę Roman rozwinął tu szeroką nie zawsze pomyślnym uwieńczoną skutkiem działalność. Rodzinną Sławutę zamienił na miasto fabryczne. Patrzał on jednak nie bez boleści i trwogi na przyszłość ukochanego Wołynia i tych dzielnic wschodnich, zwłaszcza, gdy sami ściągnęliśmy nieszczęsnym ruchem wyjątkowe prawa.

Pamiętamy, gdy tak stroskanego tem na co patrzał namawiano, aby osiadł w Krakowie dla odpoczynku po życiu trudów i cierpień, odrzekł smętnie: „gdyby można z sobą zabrać groby?“

L. D.

ogólną sumę podatku gruntowego i zawierającej przejściowe postanowienia. Koło usuwając te propozycye, postanowiło jednomyślnie pozostać przy swoich co do tej ustawy uchwałach powziętych na posiedzeniu 20 b. m.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

(Pogrzeb Cesarza Aleksandra IIgo). Zwłoki Cesarza Aleksandra pochowane zostały z niesłychaną okazałością. W wilią pogrzebu liczba wieńców coraz bardziej zwrastała. Ze wszystkich części państwa przybywały deputacye z wieńcami. Również i kolonie cudzoziemców wysyłały delegatów. Austryacy poddani z Moskwy i Rygi przysłali przepyszne wieńce, które ambasador złożył na trumnie.

W niedzielę o 10ej rano, trzy strzały armatnie oznajmiły rozpoczęcie uroczystości. Przed Soborem stało dwóch heroldów w kostiumach staro-niemieckich, a straż honorową trzymała kompania pułku Preobrażeńskiego. Pomału zapełniała się świątynia wspaniale oświecona, w której na prawo od katafalku były miejsca dla ciała dyplomatycznego, ministrów, którzy wszyscy byli obecni, pań i obcych gości. O 10½ przybyli członkowie świętego Synodu. Gdy dano znać, że nadchodzą cesarstwo oboje, metropolita Izydor udał się z członkami Synodu do drzwi i przyjął ich wodą święconą; W pocztem rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. W otoczeniu Cesarza znajdowali się: ks. Walii, Arcyksiążę Karol Ludwik, Następca tronu niemieckiego i inni książęta. Członkowie Domu cesarskiego i obcy Książęta weszli na stopnie katafalku; aby złożyć na zwłokach ostatni pocałunek, poczem Cesarz przykrył ciało płaszczem purpurowym, a niesione przez jeneralnego adjutanta wieko, zostało włożone na trumnę, którą zabito na zawsze. Wtedy rozpoczął się pochód. Na czele szło duchowieństwo, za niem Cesarz, Wielcy Książęta i inni Książęta nieśli trumnę do grobu, który się znajduje tuż obok grobu cesarzowej. Przy grobie komendant Petro-pawłowskiej cytadeli, podał cesarzowi na srebrnej tacy wieniec wawrzynowy, który Cesarz położył na trumnie. Odmówiono krótką modlitwę, podczas której trumna przy odgłosie dzwonów i strzałów armatnich, została spuszczona do grobu, który był przystrojony kwiatami świeżemi. Minister domu cesarskiego hr. Adlerberg spisał protokół uroczystości, która zakończyła się koło drugiej po południu.

Kiedy po pogrzebie wracali cesarstwo do pałacu Anyszkowa, lud witał ich z entuzyazmem. Cesarzowa uchyliła drzwiczki i uśmiechała się przyjacielsko. Za pojazdem jechało 4ch kozaków. Na pogrzebie była także ks. Dołgoruki.

Podczas pogrzebu Cesarza Aleksandra II w Petersburgu, odśpiewano w Berlinie w kaplicy ambasady rosyjskiej *Requiem*. Obecnymi byli wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, ambasadorowie i posłowie, reprezentanci armii, ministrowie, jak również ambasador austryacki z całym personalem. Pani Saburow i radca ambasady Arapow robili honory. Cesarz miał na sobie mundur rosyjski feldmarszałka z oznakami żałoby, a cesarzowa wielką wstęgę orderu Katarzyny. Cesarz wchodząc, pocałował w rękę p. Saburow. Na wszystkich znać było wielkie wzruszenie. Cała uroczystość trwała półgodziny.

Neue fr. Presse donosi z Petersburga, odkryto w domu Mengdena drugą minę, z tego powodu obawiają się w Petersburgu, że po odjeździe obcych książąt zostanie ogłoszony stan oblężenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 marca.

X. Jan Feliks Gawełkiewicz, Franciszkanin syn Tomasza b. sędziego pokoju okręgu chrzanowskiego za b. Rzpltej krakowskiej i Antoniny z baronów Hadziewiczów, kapłan wielkich cnót zakonnych, przeżywszy lat 45 życia, a 22 kapłaństwa, zmarł w dniu 28 marca b. r. w klasztorze X. X. Franciszkanów w Krakowie.

— **Kalwarya Zebrzydowska.** Dnia 25go marca b. r. wszczął się pożar wewnątrz domu przy ulicy Bernardyńskiej położonego, który straż ogniowa ochotnicza zajęta złożeniem rekwizytów po uskutecznionych bezpośrednio przed wybuchem tego ognia nadzwyczajnych ćwiczeniach ugasiła, i tylko temu przypadkowi zawdzięczać należy, że ogień się nie rozszerzył, bo ta ulica jest gęsto drewnianemi budynkami zabudowaną, i był silny wiatr. Jest to już drugi w b. r. przypadek, że bezpośrednio po niespodziewanie zarządzonych przez naczelnika straży ogniowej Kossowskiego ćwiczeniach był rzeczywisty pożar.

— **Salony ministra Ziemiałkowskiego** otwarły się, jak donoszą z Wiednia, w ubiegłe dwie środy dla nader licznego towarzystwa stolicy. Wieczory te są ogniskiem zbliżenia się narodowości niemieckiej i polskiej, widzieć bowiem na nich było można ministra Dunajewskiego, hr. Wodzickiego, prezydenta Zaleskiego, Dr. Smolkę, ks. Czartoryskiego, p. Hausnera, hr. Wojc. Dzieduszyckiego i inne wysoko położone osoby z dworu i rządu, jak ministrów, br. Haymerlego, hr. Taaffego, hr. Bylandta, Dra Prażaka. b. ministrów ks. Auersperga, Chlumeckiego, adjutantów cesarskich br. Becka, hr. Orsiniego-Rosenberga itd., a panie polskie miały sposobność zbliżenia się do dam najświetniejszych kół niemieckiego towarzystwa. Z obcych dam były p. Löwenthalowa z córką, księżna Decazes, Markiza Tucoli, hr. Orsini-Rosenberg itd. Świat dyplomatyczny licznie był reprezentowany, jak również kolonia polska w Wiedniu, przez wszystkich znakomitych swoich członków.

— **Podróż Cesarzowej Elżbiety.** Wczoraj po południu opuścić miała Cesarzowa ze swoją świtą Cambermere-Abbey po 6 tygodniowym pobycie w Anglii. Z Lille uda się Cesarzowa osobnym pociągiem kolei zachodniej, który czekać tam będzie pod kierunkiem radcy dworu Claudego, w salonowym wagonie, którego dostarczyła kolej północna, przez Paryż, Bruksellę, Monachium do Wiednia, zatrzymując się w wspomnionych miastach. Podróż trwać będzie 8 do 9 dni, a przyjazd do Wiednia nastąpi 3 lub 4go kwietnia.

— **Oskar Lafayette**, senator dożywotni francuski, umarł w Paryżu d. 27 b. m.

— **G. H. Niewęgłowski**, kapitan artyleryi niegdyś wojsk polskich, słynny matematyk i autor dzieł matematycznych, wydawanych nakładem hr. Jana Działyńskiego, egzaminator w liceum Ś. Ludwika w Paryżu i profesor wyższej szkoły w Montparnasse, umarł d. 20 b. m. w Paryżu, licząc lat 74.

— **Jeszcze o pożarze w Nicei.** Głównym powodem tak ogromnej straty ludzi było, że jedne tylko schody prowadziły do wyższych piętr teatru; były one też pełne trupów. *Figaro* paryski donosi, że wina tego wypadku spada na zarząd miasta, jako właściciela teatru; rury gazowe bowiem były od dawna uszkodzone, a dyrektor teatru nadaremnie upominał się o ich naprawę. Już przed czterema miesiącami nastąpił tam wybuch gazu, lecz poprzestano na zalepieniu uszkodzonych rur wapnem i gliną, a w sam dzień ostatniego nieszczęścia, dostrzeżono pękniętą rurę w bliskości rampy i poprzestano na zalepieniu uszkodzenia. Pogrzeb ofiar pożaru odbył się z wielką okazałością. Otwarto subskrypcyę na korzyść nieszczęśliwych rodzin. Wynosi ona już dotąd przeszło sto tysięcy franków. Pani Blanc przysłała 25 tysięcy. Teatr spalony był asekurowany w 9 towarzystwach do wysokości 300,000 franków.

— **Obłąkany na morzu.** Przed kilku dniami wypłynął z portu marsylskiego francuski okręt żaglowy, udając się do Sycylii. W drodze spostrzegła załoga statku znaki obłąkania u kapitana. Klękał on często na pokładzie, żegnał się i wydawał najbałamutniejsze rozkazy majtkom. Opowiadał, że zamordował w Marsylii jakąś kobietę i w skutek tego odziedziczył 100,000 franków; obiecywał każdemu z majtków wypłacić po 2,000 franków, jeżeli szczęśliwie dowiozą go do portu Cetty. Następnego dnia w przystępie furyi nieszczęśliwy kapitan zdruzgotał kompas i wszystkie inne instrumenta okrętowe, a następnie chciał skoczyć w morze. Związano go wtedy i zamknięto w jego kajucie. Położenie osady, pozbawionej instrumentów, było nader krytyczne; bez planu błąkał się okręt po morzu przez dni kilka, aż na szczęście spotkał się z greckim jakimś statkiem, przy pomocy którego dopłynął do Katanii.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.**

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich**

— **Dnia 28go marca pochmurno, w nocy deszcz; termometr od 2·2 doszedł do 8·5 C. Barometr z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 29 stan jego był 739·4 millim., termometru 4·2 C. Wiatr północno-wsch.**

— **We środę d. 30 marca: Ś. Kwiryna m.**

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

Stare głowy, młode serca, komedya w 5 aktach Diona Boucicault.

S. Sobotnie przedstawienie zapoznało publiczność krakowską z oryginalnym utworem dramatycznym angielskim p. t. *Stare głowy, młode serca (Old heads and young hearts)*. Sztuka się podobała. Powodzenie to zachęci niezawodnie dyrekcyę do skierowania swej uwagi ku teatrowi angielskiemu. Teatr krakowski znajduje się w przykrej konieczności wystawiania prawie co tydzień nowej sztuki. Dotychczas prawie wyłącznie literatura dramatyczna francuska panowała na naszej scenie. Wszystkie też niemal lepsze i głośniejsze sztuki przesunęły się przed oczami publiczności, tak, że z czasem niestało takowych, zwłaszcza, że ten rok był fatalnym dla teatrów francuskich. Wszystkie prawie sztuki z wyjątkiem komedyi p. Sardou: *Divorçons*, która w swoim rodzaju ma być arcydziełem, przepadły na scenach paryskich. Dyrekcya zmuszona więc była zwrócić się w inną stronę, mianowicie ku niemieckiej i angielskiej scenie. Ogólnie rozpowszechnionem jest zdanie o upadku zupełnym teatru angielskiego. Niezawodnie jest wiele w tem prawdy, ale jest jeszcze więcej przesady. Zapewne wobec takiego olbrzyma jak Szekspir, wobec nawet komedyi z epoki restauracyi i nazwisk jak Congreve, Farquhar, Wycherley, a później Sheridan, dzisiejszy teatr angielski na niskiej stoi stopie. Tam, gdzie istnieją wielkie i świetne tradycye, teraźniejszość choćby nie tak zła, zawsze traci na porównaniu z przeszłością, a jednak może się ona pochlubić rzeczami pięknemi i mającemi istotną wartość. Do najpopularniejszych autorów dramatycznych należą dzisiaj: Wills, Byron i Boucicault, autor przedstawionej sztuki: *Stare głowy, młode serca.* Komedya p. Boucicault odznacza się ciekawą i wielce charakterystyczną cechą, która jest wadą i zaletą zarazem. W trudnemby się znalazł położeniu, ktoby miał obowiązek opowiedzenia dokładnie treści sztuki, brak jej bowiem jasności i przejrzystości, są w niej wielkie błędy w kompozycyi, założenie błahe i prawie dziecinne, intryga urywa się co chwila i znowu się zawięzuje, a jednak mimo tego, a może właśnie dla tego sztuka p. Boucicault ma dziwny urok oryginalności i pewnej ekscentryczności, ma pewien, że tak powiemy, zapach świeżości, przypominający jak gdyby woń pól i parków angielskich. Pod względem świetności techniki niemoże ona nawet iść w porównanie ze sztukami francuskiemi, ale za to odznacza się korzystnie delikatnością i subtelnością odcieni, prawdziwą siłą uczucia i rodzajem naiwności, nie będącej bez wdzięku.

Przedstawienie należało do zupełnie dobrych. Całość była starannie zaokrąglona. Wybornie skreślona rola lady Alicyi Hauthorn, odegrała pani Lüde z wielkiem zasobem kokieteryi, dobrego tonu i miary artystycznej. Patrząc na nią, łatwo można było uwierzyć, że lady Hauthorn zawracała głowy całemu pułkowi gwardyi Jej królewskiej Mości. Drugą ważną kobiecą rolę grała panna Stachowiczówna z tym wrodzonym wdziękiem, który ją nigdy nie opuszcza, a który w tym rodzaju ról największą jest zaletą. Pani Sławska w właściwej tym razem dla siebie roli nie psuła całości. P. Rychter w roli dobrodusznego i poważnego pastora, umiał wydobyć tony pełne ciepła i rzewności. P. Sobiesław, jako młody adwokat, był bardzo sympatycznem zjawiskiem. Widać było, że wypracował on swoją rolę. Wybornymi byli pp. Szymański i Werner. W grze p. Zapałowicza widocznemi były starania i dobra wola. Rolę tę powinien jednak grać p. Żelazowski. Zabawnym był p. Jaśkiewicz w komicznej roli Boba. P. Mielnicki grał lorda, który w ciągu sztuki przebiera się za jockeya. Był to najszczęśliwszy moment w grze tego artysty.

W sobotę na benefis p. Jaśkiewicza odegranym zostanie po raz pierwszy obraz dramatyczny p. n. *Kąkol*, napisany przez F. Domnika, z muzyką M. Ziemskiego.

Wczorajszy, drugi odczyt prof. J. Ochorowicza o „bólu ze stanowiska psychologii, pedagogiki i etyki“ był dalszym ciągiem prelekcyi piątkowej dopełniał ją i stanowił z nią organiczną całość. Dowodził prelegent, że ból i wogóle cierpienie, wywierają wpływ potężny na stronę moralną człowieka. Wpływ ten bywa dodatnim i ujemnym. Cierpienie może skruszyć najhartowniejszego ducha, ale też i podnieść go jest zdolnem. Zależy to od stopnia ugruntowania w człowieku poczucia obowiązku, co znów jest wynikiem wychowania, w którem uczucie bólu jest wielkim i zbawiennym czynnikiem pedagogicznym. Zdaniem prelegenta — w wychowaniu, dzieci, w kształceniu w nich pojęcia, co jest etycznie złem a co dobrem, co nagannem jest, a co uznania i pochwały godnem, środki sprawiające ból fizyczny, nietylko są godziwemi, ale bodaj czy nie jedynie skutecznemi, nie dającemi nigdy zastąpić się przez żadne t. z. „środki moralne“. One to bowiem naprowadzają same dziecię na tory „poczucia obowiązku“, które potem jest jedyną podstawą etycznej istoty człowieka i jego wartości moralnej. To poczucie utrwalające się z laty, rośnie następnie w siłę, która tworzy bohaterów zasady i męczenników idei i sprawia, że ból, cierpienie, nawet naprzekór instynktowi samozachowawczemu, stają się rozkoszą taką, iż za żadne dobra człowiek jej się nie zrzeknie. Zakończył prelegent ubolewaniem, że teraźniejsze pokolenie młodzieży naszej znajduje się w bardzo złych warunkach pedagogicznych pod względem kształcenia podniosłości ducha. Z jednej strony gnębi go fałszywy pozytywizm, wierzący tylko w rozum, a negujący uczucie. Z drugiej strony, i z innych zupełnie powodów, konserwatyzm polityczny stara się studzić uczucie i gasić ducha. Wierzy wszakże prelegent, że uczucie, jest siłą, która zniszczyć się nie da, a ducha nikt zgasić nie zdoła.

Taką jest w ogólnych zarysach treść wczorajszego odczytu, który był wypowiedziany świetnie i wywołał pełne zapału oklaski dość licznie zgromadzonej publiczności.

Dr Kadyj przesyła nam następujące pismo:

Ponieważ do uszu moich doszły zarzuty, że tytuł „profesor“ w ogłoszeniach mego odczytu „o budowie układu nerwowego“ nieprawnie był użyty, przeto czuję się obowiązanym oświadczyć, że dotychczas profesorem nie zostałem mianowany, i do tego tytułu żadnych pretensyj sobie nie roszczę. W ogłoszeniach użyto go bez mojej wiedzy i woli.

Dr *Henryk Kadyj*,
docent pryw. Uniw. Jagiellońskiego.

Tribüne w artykule p. n.: „Wspomnienie z podróży cesarskiej,“ podaje obszerny opis obrazu p. Lipińskiego, przedstawiający wesele krakowskie w Sukiennicach. Dziennik wiedeński nader pochlebnie wyraża się o obrazie p. Lipińskiego, który nazywa dziełem sztuki znakomitej wartości.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 27 i 28go marca.

Dowóz pszenicy na wczorajszy targ na Baranie był niewielki, żyta jeszcze mniejszy i to tylko z kmiecych posiadłości, innych zaś produktów w tak małej ilości, że nawet cen nie notowaliśmy.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 53·— do 59·— złp., żyto na 227 funt. od 48·— do 53·— złp., jęczmień na 203 f. od 30·— do 36·— złp.

Wskutek stalszego usposobienia na targach zagranicznych, tendencya na dzisiejszym targu kleparskim co do pszenicy wzmocniła się, a cena podniosła się; szczególniej celna poszukiwana płacona była o 20—25 centów wyżej od ostatniego targu. Żyto i owies płacono po cenach dawniejszych. Jęczmień poszukiwany podniósł się w cenie. Nasiona strączkowe skłonniejsze do zwyżki. O rzepak nie było popytu. Koniczyna zaniedbana.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·50 złr., czerwoną od 10·75 do 12·— złr., pszenicę białą od 10·75 do 12·— złr., żyto piękne od 10·50 do 10·80 złr.,— poślednie od 10·20 do 10·50 złr., jęczmień piękny od 8·20 do 8·50 złr., poślední od 7·75 do 8·10 złr., owies od 7·15 do 7·58 złr., groch od 8·25 do 9·50 złr., tatarkę od 7·50 do 8·20 złr., proso od 6·75 do 7·25 złr., fasolę od 9·50 do 12·75 złr., jagły od 10·75 do 11·75 złr., rzepak od —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną od 36·— do 45·— złr., koniczynę białą od 40·— do 60·— złr., wykę od 6·50 do 7·— złr.

Wiedeń 27 marca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy niejakim obrocie cena bez zmiany 32·25 złr.

Peszt, 26 marca: 30·50—31·— złr. — Wrocław, 26go marca: w miejscu 52·— ofiarow., na marzec 52·— mrk. ofiarow. — Szczecin, 26 marca: w miejscu 52·50 mrk., na wiosnę 53·60 mrk., na maj-czerwiec 54·20 mrk. — Berlin, 26 marca: w miejscu 53·50 mrk., na kwiecień-maj 54·60 mrk., na czerwiec-lipiec 55·60 mrk., na sierp.-wrześ. 56·50 mrk. — Paryż, 26 marca: na ten miesiąc 59·50 frk., na kwiecień 60·— frk., na maj-sierpień 59·50 fr., na wrzesień-grudz. 57·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 27go marca: za 100 kilo z dworca z cłem: 16·50—16·75 złr. — Tryest, 26 marca: za 100 kilo bez cła 10·50—10·75 złr., — Brema, 26 marca: za 50 kilo 7·60 mrk. — Hamburg, 26 marca: w miejscu 7·50 mrk., na marzec 7·60 mrk., na marzec-kwiecień 7·90 mrk. — Antwerpia, 26go marca: za 100 kilo 19·— frk. — Nowy Jork, 26 marca: za galonę 7¾ ct. pap., w Filadelfii 7¾ ct. pap.

Wiedeń 28 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 543, węgierskich 1615, niemieckich 837. Razem 2995.

Galicyjskie płacono lekkie 50 do 52 złr., ciężkie 53 do 54 złr.; węgierskie 49 do 53, 56, 57, 58½ złr.; niemieckie 50 do 54 56 złr.

Wszystko sprzedano.

Podajemy do wiadomości, że targ na woły odbędzie się w poniedziałek wielkanocny d. 18 kwietnia, nie jak zwykle we wtorek.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels
Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 26 marca. — Wiedeń: pszenica 11·25 do 12·50 złr.; żyto od 10·65 do 11·15 złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·35 do 11·40 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·25 do —·— złr. — Berlin; pszenica żółta 209·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 53·50; olej rzepakowy 51·50 złr. — Szczecin: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 63·30 złr.; olej rzepakowy 71·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Prezydent miasta Krakowa Dr Weigel miał dziś posłuchanie u Cesarza JMci, który w odpowiedzi na podziękę za zatwierdzenie wyboru oświadczył, iż uczynił to z prawdziwem zadowoleniem, bo uważa p. Weigla za szczególniej powołanego do tej godności, skoro od tak dawna wie o nim, że był pierwszym wiceprezydentem. NPan dopytywał o różne szczegóły z administracyi miejskiej, a mianowicie także o wodociągi, które uważa za bardzo pożądane w interesie ludności i garnizonu. Następnie NPan wynurzył nadzieję, że p. Weigel pozostanie posłem w Radzie państwa, a gdy p. Weigel na to odpowiedział, że będzie musiał złożyć mandat, Cesarz JMć. zapytał, czy mandat poselski nie da się pogodzić z prezydenturą. Odrzekł na to p. Weigel, że prezydent miasta Krakowa ma dużo do czynienia, na co Najj. Pan zauważył, że spodziewa się, iż p. Weigel, dopóki tylko będzie mógł zatrzymać mandat, nie będzie nieobecny w Izbie poselskiej przy każdem ważniejszem głosowaniu.

Nie doszedł nas jeszcze tekst listu margr. Z. Wielopolskiego, umieszczonego w *Poriadoku*, a odpierający znane zarzuty *Moskowskich Wiedomosti*. Możemy dziś tylko podać niektóre wybitniejsze ustępy tego listu:

„Jestem nieprzyjacielem rewolucyi i walczyłem z nią czynnie wszędzie i zawsze. Nabyłem więc, jak mniemam, prawa do wyrażenia ugruntowanych na wieloletniem doświadczeniu przekonań mych głębokich, że zrzucać na samych Polaków całą winę za wypadki 1863 r. byłoby i niesłusznem i historycznie nieprawdziwem. Ale gdyby nawet przypuścić rzecz przeciwną, t. j. gdyby na samych tylko Polaków powinna była spadać odpowiedzialność za wypadki 1863 r., to czyliż wypada zwycięzcom dręczyć w ten sposób moralnie i znęcać się nad zwyciężonymi? Czy ma prawo władca uskarżać się na niewolnika za tę truciznę duchową, którą jakoby podawał mu ten ostatni. Nie do mnie oczywiście należy rozstrząsać, czy nie kryje się w samej istocie stosunku, opartego na niewoli, złe zarówno zabójcze dla władcy, jak i dla niewolnika? Ale mam powody twierdzić stanowczo, że jeżeliby późna potomność miała według poglądów waszego dziennika pisać historyę XIX w., to musiałaby koniecznie przyjść do wniosku, że Polacy zapewne bardzo gnębili Rosyan, skoro ci ostatni żywią dla nich tak nieprzejednaną tak straszną nienawiść.

Powiedzcie otwarcie: czy wieczna i nieprzejednana nienawiść między plemionami słowiańskiemi stanowi ostatnie już słowo waszej nauki i waszej historyi, według tego jak wy ją rozumiecie? Czy chcecie koniecznie i stanowczo uwiecznić i przekazać potomnym rozterki, ułatwiające i torujące drogę wszelkim knowaniom rewolucyjnym zewnątrz i wewnątrz waszego kraju? Czy pragniecie nowego powstania, łakniecie nowego przelewu krwi, chcecie nowych konfiskacyj, nowego łupu dla waszych czynowników? Czy szkoda wam tej trochy ziemi, tej trochy powietrza, co bądź cobądź pozostały jeszcze dla nas, pomimo usiłowań waszych „dejatelów“, działających w duchu *Moskowskich Wiedomostiej?* Dokąd wy dążycie? Dokąd popychacie innych?.. Niemasz polityki gorszej nad te, która rozmyślnie zamyka oczy, aby nie widzieć prawdy!“..

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 28 marca. Dzienniki tutejsze donoszą, że minister skarbu zamierza pokryć tegoroczny niedobór przez wypuszczenie 5-procentowej renty papierowej.

Wiedeń 29 marca. *Tagblatt* donosi z Paryża: Niemcy miały oświadczyć, iż przychylają się do propozycyi Porty, przez posłów poprawionej, aby usunąć ostatnią trudność. Porta cofnęła propozycyę swoją względem odstąpienia Krety, a ofiaruje natomiast część Tesalii i Epiru. Posłowie oświadczyli iż poczytują tę propozycyę za niedostateczną i dodali następujące żądania: odstąpienie Punty na rzecz Grecyi, zburzenie obwarowań Prevezy, wolność żeglugi pawilonu tureckiego w zatoce Arta. Rząd Sułtana przyjął wszystkie te warunki zupełnie; Grecyę zawezwą mocarstwa do złożenia oświadczenia; półurzędownie jednak dano wiedzieć rządowi greckiemu, że mocarstwa nie dopuszczą tej nowej zwłoki. W sferach paryskich mają nadzieję pokojowego załatwienia sprawy na tej podstawie.

Wiedeń 29 marca. *Presse* donosi z Konstantynopola: Słychać, że posłowie zagraniczni w zupełnej są zgodzie pod względem umowy dla rozwiązania kwestyi wschodniej, zwłaszcza też co do linii granicznej ściśle naznaczonej.

Berlin 28 marca. *Nordd. allg. Ztg* polemizuje znów z dziennikami polskiemi i ponownie obstaje przy swoich oskarżaniach. (Deputowani polscy w parlamencie berlińskim chcieli interpelować rząd z powodu tych kłamliwych oskarżeń, ale prezes Izby odmówił zapisania ich głosów na porządku dziennym. *Red.*). *Post* zamieszcza artykuł inspirowany, który przedstawia powrót do związku trzech cesarskiego, jako fakt dokonany i mówi, że fantastyczne kombinacye między panslawistami a francuską polityką odwetu zburzone zostały wypadkiem 13 marca. Rosya potrzebuje przyjaciół i sąsiadów, na których może polegać. Sojusz może być tylko wtedy zapewnionym, jeżeli trzyma się solidarnie zdala od despotycznych dążeń i weźmie za cel utrzymanie pokoju. Sojusz trój-cesarski może się stać wtedy błogosławieństwem także dla Niemiec, Austryi i dla całej Europy; on jeden byłby zdolnym zachować Europę od epoki wszechstronnego zamętu. W kołach dobrze świadomych rzeczy potwierdzają wiadomość, że między Petersburgiem a Berlinem, toczą się rokowania pod względem akcyi dyplomatycznej, mającej być podniesioną przeciw Internacyonałowi.

Lipsk 29 marca. Frakcya socyalno-demokratyczna parlamentu niemieckiego przysposabia manifest, w którym oświadczy uroczyście, że nic nie ma wspólnego z nihilistami.

Bukareszt 29 marca. Odbywają się tu rewizye domowe, zostające w związku ze sprawą nihilistów w Jassach; przebywa tu wielu tajnych ajentów policyjnych rosyjskich, którzy biorą udział w czynnościach urzędowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 marca. W Izbie deputowanych przedłożył minister skarbu żądanie upoważnienia do wypuszczenia 50 milionów renty papierowej 5% na pokrycie niedoboru na r. 1881. W Izbie wyższej prezes hr. Trautmannsdorf wyraził uczucia Izby z powodu zamordowania Cara. Wypadek ten jest jeszcze boleśniejszym z powodu oznak rozgałęzionego w ciemności sprzysiężenia, które zagraża podkopaniem podstaw społeczeństwa, Izba zaś panów jest w pierwszym rzędzie powołaną do strzeżenia tych podstaw. Prezes wzywa obecnych, aby na znak ubolewania swego nad tym wypadkiem, tudzież bolesnych uczuć, jakie wzruszają serce monarchy Austryackiego, który w Aleksandrze II stracił przyjaciela, powstać z miejsc swoich. Izba uchwaliła następnie budżet tymczasowy na kwiecień i maj.

Kolonia 29 marca. *Koelnische Ztg.* donosi z Petersburga. Królewicz pruski przyjmował deputacyę Niemców zamieszkałych w Moskwie, i rzekł do niej: Możecie powiedzieć rodakom swoim w Moskwie, że stare stosunki przyjacielskie między obu państwami stały się tradycyjnemi i nadal się zachowują; że przyjaźń obecnego pokolenia równie trwałą będzie, jaką była za dawnych pokoleń. Przyjaźń ta nie tylko ważną jest dla obu państw sąsiednich, ale oraz dla pokoju całej Europy.

Zürich 29 marca. *Züricher Ztg* odpiera energicznie twierdzenie *Agence russe*, jakoby Szwajcarya nie miała własnego prawa bytu, lecz istniała jedynie za umową mocarstw.

Paryż 29 marca. Doniesienia z Konstantynopola mówią, że układy tam prowadzone idą pomyślnie. Goeschen zdaje się być skłonnym do zniżenia swoich żądań. Sądzą, że da się osiągnąć kompromis na podstawie odstąpienia Grekom Punty, zburzenie warowni Prewezy i zneutralizowania zatoki Arta.

Londyn 29 marca. Stan zdrowia Beaconsfielda, który cierpi na podagrę i astmę w połączeniu z gorączką, jeszcze nie polepszył się; wszelako niezachodzi dotąd groźna obawa.

Londyn 29 marca. Izba niższa uchwaliła w drugiem czytaniu bez głosowania ustawę o karności w wojsku a tym sposobem kara chłosty zostaje zniesioną. Bióro Reutera donosi z Newcastle z d. 28 b. m.: Potchefstroom poddał się tego samego dnia, kiedy pokój został podpisany, po pierwszej walce w której załoga angielska straciła 18 zabitych i 90 ranionych a Boerowie zdobyli 3000 nabojów i dwa działa.

Londyn 29 marca. W Izbie niższej oświadczył Dilke, iż ma słuszny powód do mniemania, że ludność chrześciańska w posiadłościach projektowanych do odstąpienia Grecyi, wynosi sześć siódmych części całej ludności, w Tesalii zaś daleko więcej i że jednozgodnie przychylną jest przejściu pod panowanie Grecyi. Spodziewa on się, że muzułmanie, którzy się dostaną pod władzę Grecyi, znajdą większe bezpieczeństwo osób i mienia swego, niż dotychczas, oraz dostateczne rękojmie wolności religijnej i praw cywilnych i politycznych, jakie Odo Russell zastrzegł na piątem posiedzeniu konferencyi. Rada ministrów zwołaną została nagle w południe.

Londyn 29 marca. *Standard* dowiaduje się że rząd angielski był formalnie proszony o zarządzenie dochodzenia sądowo-karnego przeciw dziennikowi *Wolność* redagowanemu przez Mosta z powodu najnowszego artykułu w tem piśmie pod tytułem „Śmierć Cara“. *Standard* uważa za rzecz bardzo prawdopodobną, że rząd uczyni tej prośbie zadosyć; jest pod tym względem jeden precedens. Jeżeli w sposób najobelżywszy i najbardziej zasługujący na oburzenie, jawnie stawioną jest doktryna, że zabójstwo pewnych ludzi, mianowicie tak zwanych królów, i książąt nie stanowi czynu morderstwa, wówczas kraje, których panujący są w taki sposób zagrożeni śmiercią, mają prawo protestować a protest taki musi być wysłuchany. Anglia nie powinna narażać się na zarzuty, że jest siedzibą międzynarodowych zbrodniarzy.

Petersburg 29 marca. Minister spraw wewnętrznych zawiesił dziennik *Mołwę* za dwa artykuły wstępne i *St. Petersburskija Wiedomosti* za felieton, na jeden miesiąc.

Kursa. — Wiedeń 29-go marca. 2 godz. 30 min. po poł. Renta papierowa 75·65. — Renta srebrna 76·65. — Renta złota 93·50. — 6% Renta złota węgierska 113·55 — Losy z roku 1860 129·70. — Akcye Banku Narodowego 808·—. — Akcye kredytowe 298·90. — Londyn 117·20. — Srebro —·—. Napoleony. 9·27 — Lombardy 108·25. — Losy 1864 roku 172·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 267·40. — Akcye kolei Lwowsko Czerniowieckiej 173·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 154·75. — Anglo Bank 125·75. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 116·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 140·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 103·50. — Marki 57·15. Ruble 120·25. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziemskiego 100·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

stopniu, odpowiedzieć można stanowczo w duchu twierdzącym. *(Bardzo słusznie! z prawicy).* I czyż chcielibyście od ministra skarbu — cokolwiekbyście sądzili o jego osobie, bo ostatecznie może on to przyjmować z wielkim chłodem — żądać, aby dla nieugiętej konsekwencyi ustawodawstwa z przed lat 13 lub 15 zupełnie pomijał, co się dzieje naokoło niego, aby ustawy zagraniczne i tendencye ustawodawstw zagranicznych uważał za nieobchodzące go w jego postępowaniu, nie jakoby on myślał naśladować je szczegółowo, ale aby z sytuacyi i z prądów nowych, wypływających z stosunków ekonomicznych, skorzystać na rzecz tego państwa, któremu służyć jest zobowiązany i któremu mimo wszelkich zaczepek służyć myśli. *(Brawo! z prawicy.)*

Trzeba mi jeszcze wyznać, że żadną miarą nie mogłem zaproponować wys. Izbie wyższej sumy podatku gruntowego od dzisiejszej i że na podwyższenie jej imieniem rządu się nie zgodzę. *Brawo! z prawicy).* Ubolewam tylko, że nie jestem w tem położeniu, t. j. nie ja, lecz dzisiejszy finansowy stan rzeczy, żebym mógł zejść jeszcze niżej. Proszę tylko wybaczyć mi to *en passant* zboczenie, że, jeśli wogóle mówi się o podwyższaniu podatku na podstawie operatów dotychczasowych, jeśli wogóle można spojrzeć w oczy nagiej, chłodnej rzeczywistości, nie należy mówić ani o podwyższeniu podatku w państwie, ani o podwyższeniu go w prowincyach. W rzeczywistości nieprawda to. Mąż nauki, gdy oddaje się studyom ekonomicznym, nie może, ponieważ nauka, jak wiadomo, może być rozwijaną tylko na podstawie metody porównawczej, porównywać wypadków indywidualnych; bierze on masy. Gdy więc mówi n. p. o Austryi, powinien — niema bowiem innego dlań sposobu — pytać się: ile płaci Styrya, Czechy, Dalmacya, Galicya i t. d. podatku? Mąż praktyki, gdy mówi o zniżeniu lub podwyższeniu podatku, wie, że nie płaci ani Styrya, ani Galicya, że urzędnik poborowy idzie do każdego opodatkowanego z osobna i od niego ściąga podatek. Będzie on też wiedział i przyzna, że we wszystkich prowincyach, nawet w Czechach, dla którego to kraju wyrachowano ogólne obniżenie, wiele jest powiatów, w których podatek będzie podwyższony. *(Bardzo słusznie! z prawicy).* Wiadomo wam, panowie, n. p. bardzo wiele o petycyach, bo zaciekawiacie się sprawą — tak o pisanych, jak o drukowanych. Wiadomo wam bardzo wiele o zebraniach — i ja wiem o nich — o deputacyach; ale wiem ja także o deputacyach z Czech, które przystąpiły do rządu cesarskiego z użaleniem, że w sąsiednim powiecie — niestety zapomniałem nazwy — ulga podatkowa będzie za wielką, a w jej powiecie obciążenie za wielkie. To wszędzie się zdarza i musi się zdarzać; skoro bowiem raz stanie się na stanowisku ustawy z roku 1869, rzecz to jest nieunikniona. Ale bardzo ubolewania godną dla prawdziwego patryoty jest rzeczą, że cały i wielki ruch ten wyszedł poza właściwą miarę i przybrał charakter zawiści jednego kraju przeciw drugiemu *(tak jest! z prawicy),* nad czem z głębi duszy ubolewać trzeba. Przypomina mi się orzeczenie poety klasycznego. Owidyusz z pewnością nie myślał o kwestyi podatku gruntowego *(wesołość)* gdy mówił: *„Fertilis seges est alienis semper in agris, Vicinum pecus grandius uber habet.*

Rząd atoli nie zadowolił się zaprojektowaniem wys. Izbie ogólnej sumy podatku gruntowego w liczbie dotychczasowej, lecz nadto jeszcze zaproponował postanowienia przejściowe, a i te były przedmiotem niechłodnej, mógłbym powiedzieć bardzo żywej zaczepki, by użyć wyrazu ile możności parlamentarnego. A wobec tego czas już przypomnieć panom, że w tej wielkiej, materyalnie bardzo ważnej sprawie może i słuszność wymaga, żeby, zanim się przystąpi do osób interesowanych i nietylko wezwie ich, by pilnowali swego prawa, co zupełnie jest w porządku rzeczy, lecz nadto odmaluje się im zagrażające przeciążenie, trzeba im też przedstawić liczby, jak to przeciążenie spada nietylko na cały kraj, lecz na cząstki kraju, na osoby opodatkowane. Niepodobne to. Dla czego? Nie jakoby to rządowi było szczególniej przykro; on ma środki pod ręką. Poborca przyniesie książeczkę podatkową, z której każdy się przekona, ile w tem prawdy, mianowicie po ukończeniu reklamacyj. I niech sobie kto co chce myśli o stopniu oświaty u ludności rolniczej, ja polegam na jej zdrowym umyśle, że nakoniec pozna i oceni prawdę ściślej, i przekonawszy się, że z pastwiska stał się grunt pszenny, lub że wogóle kultura postąpiła, może też przyzna, że podwyższenie podatku było nieuchronne.

W okręgu lwowskiej komisyi krajowej zdarzył się wypadek urzędowo stwierdzony, że, gdy ktoś, co z szczególniejszego rozmiłowania w ludności rolniczej, mianowicie włościańskiej, zdobył się na koncept, że biednemu chłopu, który może dobrze czytać nie umiał, wziął z ręki doręczony mu arkusz indywidualny i pokazał mu palcem rubrykę „czysty dochód“, mówiąc: „Ten jest nowy podatek, którym cię rząd chce obarczyć“ — chłop był tyle praktyczny, że udał się do starostwa, gdzie dowiedział się o prawdzie i o różnicy między czystym dochodem a podatkiem. Taki wypadek zdarzył się także tu w Dolnej Austryi. Jeden z panów posłów *(słuchajcie! z prawicy)* wydobył z powiatu Gross-Enzersdorf rezolucyę przeciw wielkiemu przeciążeniu tegoż powiatu, nie wiem, czy przez komisyę centralną, czy też przez niesprawiedliwą administracyę finansową. Otóż kazałem zrobić obrachowania, i pokazuje się, że w powiecie Gross-Enzersdorf podatek dotychczasowy wynosi 368,463 złr., a wedle uchwał komisyi centralnej 232,123 złr. *(wesołość);* a zdaje mi się, że ludność rolnicza szczególniej w tym kraju wysokiej kultury będzie przecież tyle oświecona, by liczby te pojąć jak się należy.

Co się tyczy tych ulg, jak wogóle postępowania rządu w sprawie podatku gruntowego, umiano to pogodzić jakoś nawet z pojęciami o godności parlamentarnej, żeby mówić o trwonieniu mienia skarbowego. Jeden z panów, który w swym polocie ducha zwykł krążyć w świetlanych nauki wyżynach, użył wspaniałego wyrazu: „kramarzyć;“ inny zaś, z pewnością genialny badacz, użył innego jeszcze wyrazu, którego nie śmiem powtórzyć, choć go wypowiedziano bezkarnie. Ale proszę: czyż chodzi tu rzeczywiście o mowy i o wyrazy, które opierają się na ścisłych pojęciach administracyi finansowej? Jeśli rzeczywiście chodzi o to, co się nazywa mieniem państwa, wtedy trzeba nadmienić, że jeśli już rzeczywiście w obcowaniu naszem posuwają się niektórzy tak daleko, że przypisują ministrowi skarbu tak złą wiarę, właściwie brak poczucia obowiązku, należałoby zapomnieć, że, gdyby najlepszą miał po temu wolę, żeby trwonić mienie państwa, teraźniejszy minister skarbu w r. 1881 wcale tego czynić nie może. *(Wesołość).* Byłby to więc co najmniej anachronizm. Jeśli zaś przez rozrzutność z mieniem skarbowem rozumie się te ulgi w podatku, który teraz ma być zażądany od dnia 1 stycznia, to pominę, że każdy opodatkowany zosobna — a i ci panowie, którzy tu zasiadają płacą znaczne podatki — pewnieby się zastrzegli przeciw traktowaniu jego siły podatkowania, jako mienia skarbowego. *(Bardzo słusznie! z prawicy).*

Ale pominąwszy to, rząd, a mianowicie ja po dojrzałej i przydłuższej rozwadze zdecydowałem się na wniesienie tego projektu i bronić go będę, naturalnie, jeśli tylko pokrótce zechcecie uwzględnić motywa, o które tu chodzi. Chodzi tu dla wielu opodatkowanych o zniżenie podatku dotychczasowego, jak to wynika z całego operatu komisyi centralnej, dla bardzo wielu zaś o podwyższenie. Wszakże należy też do mnie przeprowadzić nowelę z r. 1880, chociaż treści jej bronić nie mogę. Przed ukończeniem postępowania reklamacyjnego, już od dnia 1 stycznia pobierany ma być nowy podatek. To nazywa się w administracyi finansowej nie przerzuceniem ciężaru, jak powiedzieli niektórzy panowie, przez to rozumie umiejętność finansowa wcale co innego, mianowicie poprostu nagłe podwyższenie podatku opodatkowanym zosobna. Jest to wedle słabych pojęć, jakie ja zdołałem wytworzyć sobie o umiejętności finansowej, zazwyczaj bardzo niebezpieczny eksperyment ekonomiczny. Albowiem nawet najbogatszy i najlepiej postawiony z opodatkowanych, który nie może być na to przygotowany, że się zamierza podwyższyć go w podatku od następnego już miesiąca o 20 prct., może o 40 prct., a nawet, jak to się dzieje w okręgu komisyi tarnopolskiej, o 100 i kilka prct., całkiem na pewno przynajmniej w swym ruchu ekonomicznym czuć się będzie jeśli nie zupełnie ubezwładnionym, to jednak nader skrępowanym. *(Bardzo słusznie! z prawicy).* Wiadomo zaś, że rolnik opłaca podatek z dochodu swych gruntów i bez jakiegokolwiek względu na koszta hipoteczne. Że atoli wartość gruntów stósuje się także do wysokości podatku, że w wartości gruntów wliczany bywa skapitalizowany podatek — nie zawsze, tego przyznać nie mogę, ale bardzo często — to także wiadomo. Jeśli przeto w grudniu podwyższę komu podatek od stycznia o 20, 30, 50 prct., jest to coś w rodzaju bardzo niebezpiecznej konfiskaty majątku, która nietylko na niekorzyść opodatkowanego, lecz może także z krzywdą dla jego wierzycieli wypaść może.

A więc tak nagłego podwyższenia podatku nie byłbym mógł zaprojektować poprostu z tych pobudek ekonomicznych. Dla tego też w tej mierze zgadzam się i poczytuję sobie za szczególniejszą radość osobistą, że na jednem z ostatnich posiedzeń na skargę, którą wynurzyli niektórzy szanowni reprezentanci Czech, że przez czas tak długi tak wielkie opłacali podatki, poseł Granitsch powiedział: „Jeśli tak było, a przyznaję, że ciężko są ugodzeni, natenczas poturbował ich rząd absolutny; albowiem także p r z e r z u c e n i e ciężaru — powinienem tu czytać: p o d w y ż s z e n i e — bez okresu przejściowego muszę nazwać poturbowaniem.“ Czyż chcielibyście, aby rząd stał się winnym takiego poturbowania? Nie mógłbym uczynić tego, mianowicie teraz — co jeszcze raz powtarzam — bo stósunki ludności rolniczej niestety nie poprawiły się podczas całego okresu regulacyi podatku gruntowego. Ale nie mogę też takiego okresu przejściowego, który stopniowo podzielony jest na dość długi szereg lat, a ztąd z pewnością sprawi w pierwszych latach niedobór w podatku gruntowym, nazwać tak niebezpiecznym; nie mogę go finansowo także nazwać tak niebezpiecznym, jak niektórym panom nazwać go się spodobało.

Czyż miałbym tylu szanownym panom i doskonałym znawcom ekonomii politycznej przypominać elementarne zasady tej doktryny? Czyż to nie wiadomo, że nawet w wielkich państwach, których finanse znajdowały się pod kierownictwem mężów, przed którymi pewnie każdy z nas uchyliłby czoła, nie ubliżając sobie, w czasie niedoborów nadawano w pewnym kierunku ulgi podatkowe? Przypominam Roberta Peela i Russela, którzy nadawali ulgi podatkowe w stwierdzonej następnie nadziei, że to, co się daje chwilowo obciążonemu opodatkowanemu, państwo traci na chwilę, ale nie na zawsze, że opodatkowany nadanej sobie przez państwo ulgi nie może użyć inaczej, jak na polepszenie gospodarstwa, na uwolnienie gruntu od ciężarów, na podźwignienie swej produkcyi rolniczej i swej siły podatkowej na przyszłość. *(Bardzo słusznie! z prawicy).* Zaoszczędzona wskutek ulgi na podatku kwota musi koniecznie być zużyta na konsumcyę płodów miejskich, albo na spłacenie długów, albo nakoniec na bezpośrednie użyźnienie gruntu, jeśli może nieprzypuszczacie o całej liczącej się na miliony ludności rolniczej, że ona poprostu zmarnotrawi dosyć znaczną sumę ulg projektowanych. Co do mnie, zbyt dobrą mam o niej opinię i o jej sile ekonomicznej i z wszelką pewnością spodziewam się nie w pierwszym i nie w drugim roku, ale poźniej większego dochodu z innych podatków właśnie wskutek tego uwzględnienia ludności rolniczej. *(Brawo! brawo! z prawicy).*

Panowie! Może nie weźmiecie mi za złe, że nakoniec pozwolę sobie powiedzieć to i owo nie już o sprawie tej, lecz o wykolejonej może z właściwego toru dyskusyi nad tą sprawą; a zdaje mi się, że potrzeba narzucić się wys. Izbie z kilkoma jeszcze uwagami dla tego, że nie mam pewności, czyby ktoś – nie mam na myśli nikogo z tej wys. Izby, na to zbyt dobrą o każdym członku jej mam opinię — nie zechciał powiedzieć: Milczałeś, a kto milczy, ten zaraz coś przyznaje. Gdybym na wszystko chciał odpowiadać, co tu mówiono, dyskusya ta możeby potrwała jeszcze do Wielkiejnocy; to zaś nie byłoby ani w interesie sprawy, ani wys. Izby. Ale kilka przynajmniej uwag wypowiedzieć muszę sobie pozwolić, gdyż inaczej musiałbym się obawiać, że absolutne, zupełne ignorowanie mógłby ktośkolwiek ku wielkiemu ubolewaniu mojemu tłómaczyć jako coś w rodzaju wzgardy dla mowców — uczucie, które jest dalekie odemnie.

Jeśli się nie mylę, pierwszy z panów przemawiających przeciw projektowi, całkiem słusznie powiedział, że to rzeczywiście nie jest kwestya polityczna, że trzeba głosować tylko wedle finansowych, ekonomicznych przekonań, a na wstępie swej mowy dodał, że na pewno stoczy bój ostry i świetny, jak przywykł, ale objektywny; a muszę wyznać, że szanowny poseł z Styryi (Walterskirchen) mojem zdaniem zupełnie wywiązał się z danego słowa, za co bardzo mu jestem wdzięczny, ale to z pewnym bardzo małym wyjątkiem boć niema reguły bez wyjątku, niema światła bez cienia. Szanowny poseł powiedział: „Pojmuję wzburzenie, nawet namiętność, gdzie chodzi o najświętsze skarby ludzkości.“ Naturalnie; ale tu — mówi szan. poseł — chodzi o pieniądze, a w sprawach pieniężnych — dodaje — ustaje wprawdzie *Gemüthlichkeit,* ale można jeszcze mówić objektywnie i spokojnie. Otóż dla tego niech mi nie bierze za złe uwagi, którą czynię zresztą z wszelkiem uznaniem objektywności, że opowiedziany przezeń — z góry przyznaję, iż w najlepszej wierze — *quasi* fakt, jakoby ktośkolwiek z komisyi centralnej zasięgał był u mnie informacyj o stosunkach rolniczych — muszę to niestety powiedzieć — jest nieprawdziwy. Nigdy nikt u mnie nie zasięgał informacyj o jakichkolwiek stosunkach rolniczych dla sprawy podatku gruntowego. Rozumie się, że za to odpowiedzialność spada na źródło, z którego szan. poseł zaczerpnął tej wiadomości; a rozumie się, że ja mogę odpowiedzieć tylko n i e! Znając rycerskość szan. posła, jestem przekonany, że on może też spuścić nieco z swego ścisłego, kategorycznego *aut, aut,* w pytaniu zadanem niektórym członkom komisyi centralnej: „tak czy nie? proszę tylko o t a k albo n i e!“ — do którego to pytania atoli zaraz dodał: „Ale proste n i e nie wystarcza mi.“ Otóż, panowie, gdy kto pyta, a zaraz dodaje: powinieneś mi odpowiedzieć tak! — walka jest nieco utrudniona. Ale sądzę, że ten dodatek wydarzył się tylko w ferworze dyskusyi; nie mam zresztą od siebie przeciw niemu nic do nadmienienia.

Inny pan poseł inaczej sobie rzecz ułożył. Jest to Jego Eksc. dr. Rechbauer. Sprawozdanie komitetu objazdowego naraz rzucono pod stół, a to wszystko wskutek audyencyi referenta tego sprawozdania u ministra skarbu. „Co tam mówiono, nie wiem, ale coś mówiono *(wesołość na prawicy),* co pewnie w interesie państwa nie było, o tem jestem przekonany.“ *(Wesołość na prawicy).* Otóż raz jeszcze powiadam: nie! Jego Ekscellencyi zaś muszę pozostawić budowanie swych przekonań na niewiedzeniu; zazwyczaj buduje się przekonania na całkowitej wiedzy. *(Brawo! brawo! z prawicy).* Nagły skok, który tu uczyniono w logice, muszę, jak sobie pozwalam oznajmić tu w wys. Izbie, odstąpić mojemu szanownemu koledze, ministrowi oświecenia, z prośbą, iżby postarał się, aby książki o nauce logiki formalnej dla szkół średnich były spisane w sposób taki, żeby przyszła generacyę uchronić od podobnych błędów. *(Brawo! brawo! z prawicy.* Pos. **Carneri:** *To po grubijańsku!).*

Chodzi tu, jak całkiem słusznie powiedział szan. poseł Walterskirchen, nie o najświętsze skarby ludzkości; chodzi o pieniądze A jednak pewien mąż (Carneri), który broni najświętszych skarbów ludzkości w słowie i piśmie w sposób znamienity, z pewnością jest powołany w mowie swej może nietyle w kwestyi podatku gruntowego, ile raczej z okoliczności tej kwestyi w tak płomienny zapał wpadł, że trudno mi, prawie niepodobna, odpowiedzieć mu w takiż sposób. Niepodobna mi dla należącego się mu z wszelką pewnością, a przezemnie nigdy nie odmawianego mu szacunku; niepodobna mi ztąd także, że w mowie tej jest tyle — osobistych alluzyj, byłby to wyraz niewłaściwy, a właściwego nie użyję — skierowanych przeciw mnie uwag, iż możeby ktoś sądził, że powiodło się nakoniec obruszyć tego nieprzyjemnego ministra skarbu, tudzież dlatego, że jak panowie pewnie przyznacie, z ław poselskich można mówić w najrozmaitszych formach, gdy tymczasem każdy, kto tu (na ławie ministeryalnej) zasiada lub stoi, jest trochę skrępowany, to znaczy, że chociażby chciał i musiał, nie wolno mu używać tej samej broni, jakiej się przeciw niemu używa. *(Bardzo słusznie! z prawicy. Różne ironiczne głosy z lewicy).* Pozostawiam tym, którzy o rycerskości w walce sąd wydać są zdolni, aby wysnuli ztąd wniosek praktyczny. Ale jakkolwiekbądź, mimo gwałtownych zaczepek nie mogę — może to moja wina — nic nowego znaleść przeciw temu, co tak często, tak długo, tylokrotnie z pewną, może lepszej sprawy godną wytrwałością i konsekwencyą powtarzano, co przeciw rządowi teraźniejszemu popisano i nadrukowano, co zbijano, a co mimo to znów przez mężów jest powtarzane.

Przypomina mi to ową świetną dyskusyę, która także dla tego stronnictwa, do którego należy szan. poseł z większej posiadłości styryjskiej (Carneri), nie jest bez interesu i może mu będzie jeszcze w pamięci, owa wielka dyskusya w delegacyi wspólnej w Peszcie, w której mąż stanu, stojący wówczas na czele spraw zagranicznych i wysilający się w wielkiem przesileniu europejskiem zabezpieczyć potęgę monarchii i jej przyszłość na Wschodzie, był narażony na rozliczne zaczepki. Jak olbrzymy starożytne, kładli najwięksi mowcy tego stronnictwa skałę na skałę, z której to wieży skalistej, mojem zdaniem, sami potem spadli. A w świetnem przemówieniu ministra na swoją obronę, znalazłem między innemi następujące słowa o pewnym zarzucie faktycznym: „Mowiono o tem bardzo wiele, więcej jeszcze popisano i nadrukowano. Z początku wierzyli temu ludzie, którzy to mówili, później wierzyły dzienniki, które to drukowały, a i ja teraz uwierzyłbym, gdybym nie wiedział, że to nieprawda.“ Pozwalam sobie dopuścić się względem tego męża stanu plagiatu i zastosować go tu dla usunięcia wszystkich uwag czysto osobistych — by użyć tu wyrazu łagodnego — które tu czyniono z lewicy.

Szan. poseł Carneri, jako badacz filozoficzny zajmował się dużo Schopenhauerem w właściwy sobie świetny sposób, zwalczał błędy Schopenhauera, usuwał je, prostował i zbijał, ale — proszę tego rzeczywiście nie brać mi za złe — jak złe towarzystwo psuje najlepsze obyczaje, tak i szan. poseł do tego stopnia zagłębił się w Schopenhauerze, że bezwzględną metodę zwalczania swych przeciwników, jaką zarzucają Schopenhauerowi, zastosował, zamiast przeciw innym filozofom, przeciw rządowi. Wielcy, zresztą bardzo zasłużeni uczeni niemieccy, mają także czasem swoją całkiem osobliwą metodę w obchodzeniu się z przeciwnikami nietylko przedmiotowo, lecz i osobiście. Przypominam polemikę przeciw również genialnemu filozofowi Heglowi. A ponieważ już mówię o Heglu, pozwalam sobie przypomnieć, że największe filozoficznie wykształcone umysły co do pojmowania spraw politycznych chodzą drogami całkiem szczególniejszemi. Szan. posłowi z pewnością wiadomo, że Hegel bitwę pod Jeną w Jenie nad swoim stołem przemarzył i zdumiał, gdy, przybywszy z gotowem dziełem do swego nakładcy, ujrzał wielkiego imperatora francuskiego wjazd do Jeny. Ale szan. poseł w świetnem dziele swem o namiętnościach sam wyznał, że namiętność polityczna stawa najlepszym zamiarom rządu na przeszkodzie. Zdaje mi się, że mimo niezaprzeczonego wykształcenia swego filozoficznego dopuścił się pewnego *qui pro quo.* Bardzo hałaśliwe manewry stronnicze uważa on za rzeczywiste niebezpieczeństwo wojny; dowolnie przez stronnictwo wywieszane sygnały niebezpieczeństwa poczytuje on za niebezpieczeństwo państwa. *(Brawo! brawo! z prawicy).* Zdaje mi się, że nie trzeba nadużywać tych sygnałów, gdyż inaczej możnaby przytępić zmysł ludności naprzeciw prawdziwym niebezpieczeństwom. *(Huczne brawo z prawicy.)*

Że atoli szan. poseł mimo znamienitych zdolności filozoficznych jest także prorokiem politycznym, chociaż nie zawsze, bo to być nie może, ale przynajmniej często — to przyznaję. Przypominam rozprawy nad ustawą finansową z r. 1876 Wówczas powiedział pos. Carneri: „Wbrew wywodom szanownego preopinanta mojego nie pragnąłbym, aby gdyby pewnego pięknego poranku na tych krzesłach przedemną zasiadł n. p. gabinet Taaffego *(Słuchajcie! z lewicy),* można się do mnie uśmiechać: *Tu l'as voulu, Georges Dandin!*“ Słowa te w mowie przeciw rządowi ówczesnemu należało uzupełnić z lekkim ukłonem ku własnym przyjaciołom: *„Vous l'avez voulu, messieurs!“*

Aby tedy zadokumentować raz jeszcze moją niewątpliwą cześć dla dywinacyjnego daru i krytyki szan. posła, pozwalam sobie przypomnieć mu posiedzenie z dnia 17 stycznia r. 1879, rozprawy o traktacie berlińskim, przeciw któremu, ani tam (na prawicy), ani tu (na ławie ministeryalnej) nie było opozycyi; on zaś mówił o opozycyi przeciw traktatowi i między innemi powiedział: „Nasze żywioły opozycyjne mają jeden punkt jednoczący a to w wspólnej dążności, ale nie ku zapewnieniu sobie trwałej większości, bo nie wiedziałyby, coby z nią począć, gdyż musiałyby wtedy stać się ministeryalnemi, lecz ku czemuś w rodzaju parlamentarnej kwadratury koła t. j. w dążności tej, żeby być opozycyą i zarazem panować“. *(Wesołość! Bardzo dobrze!).* A ceniąc i poważając niezmierne, prawie niewyczerpane bogactwo ducha i fantazyi i głębokich badań, skoro już cytaty przytaczam, nie mogę sobie odmówić, bym nie przypomniał wys. Izbie starej maksymy francuskiej: *Ce qu'on appelle esprit est un mediocre capitaine et un excellent lieutenant; donnez donc le premier grade, le grade de capitaine au bon sens.*

Mimo tych wszystkich wycieczek nie jestem całkiem pozbawiony pociechy. Świetny ten porucznik nieodżałowanego z pewnością u wszystkich stronnictw i osób finansowego kapitana lewej strony wys. Izby (aluzya do nieodstępnego towarzystwa Carnerego i Brestla; *przyp. sprawozd.)* w głębokim i zasługującym na poszanowanie smutku swym zapomniał, że porucznik jest tylko porucznikiem; a chociaż zarzuca ministrowi skarbu najzupełniejszą nieznajomość rzeczy co do administracyi finansów z najzupełniejszą otwartością, jednak przyzna, że nie można żądać od ministra skarbu, aby wśród rozpraw nad podatkiem gruntowym mówił o wszystkiem, tylko nie o podatku. *(Brawo! z prawicy).*

O jednem jeszcze obowiązek wspomnieć mi nakazuje. Z konsekwencyą wyzywającą cały prawie podziw ustawicznie mówią tu o idei państwa, o zagrażającem jej od rządu teraźniejszego niebezpieczeństwie. „Gdzie pojęć nie ma najłatwiej o wyraz“ — mówi wielki poeta niemiecki, który z pewnością wielkim był także filozofem Niemiec; był to mąż posiadający może największą mądrość życia. Ale muszę jednak przyznać, że każdemu w tej wys. Izbie wolno wypowiadać własne zdanie o tem, co rozumieć przez posła. Wyznaję zresztą, że ja mam bardzo proste pojęcie o pośle, ja nigdy nie odłączam państwa od krajów, nigdy krajów od państwa. *(Brawo! z prawicy).* Nie pojmuję, jaki wogóle mógłby być interes, któryby był tylko interesem państwa, tudzież jaki interes, który byłby wyłącznie krajowym interesem. *(Brawo! z prawicy, śmiechy szydercze z lewicy).* Śmiejcie się, a tymczasem pozostańmy na chwilę na tem stanowisku. Mojem zdaniem, które może jest mylne, interes państwa i krajów polega na solidarnej, ciągłej i trwałej łączności wszystkich krajów tego wielkiego państwa. Zdaje mi się, że jest to właściwe pojmowanie rzeczy*). *(Brawo! z prawicy).*

Otóż prawda, trzeba właśnie wielkim badaczom w dziedzinie duchowej nie brać za złe, jeśli czasem inne, a czasem w różnych partyach (rozdziałach?) mają niektóre bardzo różne zdania. I tak znany jest fakt, najpotężniejszy duch i największa fantazya pewnego myśliciela filozoficznego, który sam był myślicielem potężnym, bo zawsze postępuje syntetycznie i o niczem innem nie myśli, jak o systematycznem objęciu wszystkich objawów życia ludzkiego, bardzo często zapomina że nikt na świecie nie jest tak potężny, by wielkie tętniące i szybkie życie wtłoczyć w Prokrustowe łoże systemu choćby najgenialniejszego, bo życie i stosunki zmieniają się. Trzeba pod tym względem nie wchodzić w sąd zbyt surowy nad samym sobą i nad innymi wedle nie filozoficznéj wprawdzie, ale świętéj reguły: nie czyń drugiemu, co tobie niemiło. Jestem przekonany, że szan. poseł z Styryi dziś całkiem na pewno zupełnie inne ma zdanie o austryackiéj Izbie państwowéj, niż jest np. to, które w r. 1866 wypowiedział wprawdzie nie tu, które jednak mam pod ręką drukowane: „A u s t r y a   b ę d z i e   m u s i a ł a   t a k   s i ę   u k o n s t y t u o w a ć,   ż e   z a c h o d n i a   p o ł o w a   j é j   p r z y s t ą p i   d o   s i l n y c h   s c e n t r a l i z o w a n y c h   N i e m i e c.“ *(Słuchajcie! z prawicy).* Tej idei państwowéj szan. poseł dziś z pewnością już nie hołduje; ja także nie; więc nie sprzeczajmy się o to. *(Brawo! i wesołość z prawicy).* A zdaje mi się, że zmarły poseł, który tak biegły był w sprawie podatku gruntowego, razu pewnego wypowiedział bardzo prawdziwe słowa, któreby można zaadresować właśnie do tego stronnictwa, które nazywa się κατ᾽ ἐξοχὴν stronnictwem wolności i liberalizmu. Chce ono wolności nie dla siebie, tego mu nie zarzucę; ale nie powinno przecież zapominać, że prawdziwy liberalizm, jak ja go pojmuję, jest wręcz czemś innem od przywileju, od monopolu. Cóż to za liberalizm, który sobie wyłącznie przypisuje monopol austryackiéj idei państwowéj! Całkiem słusznie powiedział śp. Krzeczunowicz: „Porzućmy tę walkę, panowie, tu, tam i owdzie, wszędzie jest Austrya! *(Brawo! z prawicy).* Nikt nie ma wyłącznego prawa *(brawo! z prawicy)* i nikomu nie mogę przyznać prawa przypisywać rządowi coś, co musiałbym nazwać zbrodnią. Wszystko inne, osobiste, pominę, jak powiedziałem, milczeniem.

A teraz wynurzę wobec tegoż szan. posła nadzieję pewną. Ponieważ on uważa za rzecz zgodną z swojem pojmowaniem sytuacyi politycznéj nazywać teraźniejszego ministra skarbu ministrem *ad hoc,* przeto nie mogę naturalnie być prorokiem. Mniemam, że szan. poseł dla siebie także nie będzie miał téj pretensyi, ale mogę mu przynajmniéj na podstawie mojego zapatrywania na rzeczy wynurzyć silną otuchę, że mam wszelką nadzieję, iż z czasem przekonam go, że teraźniejszy minister skarbu jest ministrem dla finansów państwa i że on z czasem, może panom nie będzie przyjemnie, jeśli ten czas zbyt będzie długi *(wesołość na prawicy)* przedstawi wys. Izbie właściwe projekty, aby tak w ustawodawstwie, jak w administracyi wykazać, że nietylko on nie jest ministrem skarbu *ad hoc,* lecz także nikt w gabinecie Taaffego nie jest ministrem *ad hoc* *(brawo! z prawicy).*

Kończąc mniemam, iż mogę wyrazić nadzieję, że wys. Izba w mądrości swéj nie da się w błąd wprowadzić tem, zresztą nie zupełnie szczęśliwem naśladowaniem rapsodów wojennych Tyrteusza z okoliczności kwestyi podatku gruntowego. A daléj zdaje mi się, iż mogę wyrazić nadzieję, że jeśli nie chodzi o naśladowanie tych pieśni, wys. Izba nie da się także w błąd wprowadzić również może mniéj szczęśliwą imitacyą żalów „Babylonu“ Naśladowanie to nie byłoby fortunnem, gdyż tam osiadł lud bogaty, szczęśliwy, który z ojczyzny wygnany, powracał, a tutaj zdaje mi się, iż w najlepszym razie możnaby mówić o wygnaniu z własnéj winy na to miejsce wcale nie do pozazdroszczenia *(wesołość na prawicy).* Zresztą silnie jestem przekonany, że wys. Izba w tem się z rządem zgodzi, że ogólna suma podatku gruntowego teraz nie może być podwyższoną; jestem przekonany, że ze względu na wielkie ciężary hipoteczne, na krytyczne położenie rolnictwa, na niemożność przeprowadzenia nagłego podwyższenia podatku, wys. Izba w mądrości swéj zgodzi się także na ulgi, za któremi rząd przemawia i że podzieli ze mną nadzieję, iż ulgi te, które teraz stratę państwu przynoszą, wynagrodzą się znowu z procentem przez większą siłę podatkową ludności rolniczéj, a w tem silnem przekonaniu, że rząd w tym stanie rzeczy najsumienniéj spełnił swój obowiązek, pozwalam sobie upraszać wys. Izbę, aby w mądrości swojéj także swój spełniła obowiązek, raz wreszcie położyła koniec téj sprawie i łaskawie przystąpiła do dyskusyi szczegółowéj *(huczne oklaski i brawo z prawicy).*

*) Ostatnie to zdanie brzmi po niemiecku: *Stehen wir einmal auf dem Standpuncte — mögen Sie immerhin lachen; es ist meine vielleicht irrige Ansicht — auf dem Standpuncte der solidarischen, steten und dauernden Verbindung sämmtlicher Länder dieses grossen Staates, so ist diese Ansicht, glaube ich, eine richtige“.*

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 24 marca.

(Z Koła polskiego).

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w d. 13 t. m. obradowano nad wyborem prezesa Izby wskutek złożenia mandatu przez dotychczasowego prezesa hr. Coroniniego. Jednomyślnie przyjęło Koło propozycyę komisyj parlamentarnych trzech klubów „prawicy“, aby prezesem Izby wybrać jej dotychczasowego pierwszego wiceprezesa p. Franciszka Smolkę. Ponieważ w ten sposób wakować będzie godność pierwszego wiceprezesa, naradzano się następnie nad jego wyborem, a po odrzuceniu wniosku, aby co do wyboru pierwszego wiceprezesa wejść, za zgodą innych klubów „prawicy“, w kompromis z „lewicą“, uchwalono większością głosów wybrać pierwszym wiceprezesem dotychczasowego drugiego wiceprezesa bar. Gödel-Lannoy, godność zaś drugiego wiceprezesa ofiarować „lewicy“ za zgodą innych klubów „prawicy.“ Członkowie komisyi parlamentarnej oświadczyli, że takie same uchwały powziął klub posłów czeskich.

Na posiedzeniu Koła 14 t. m. członkowie komisyi parlamentarnej oświadczyli, że „klub prawego środka Izby“ (Hohenwarta) nie zgodził się na ofiarowanie lewicy godności drugiego wiceprezesa Izby i wniósł, aby posadę pierwszego wiceprezesa ofiarować jednemu z posłów czeskich, wybranemu przez klub czeski, aby zaś drugim wiceprezesem pozostał p. Gödel-Lannoy, należący do klubu „prawego środka Izby.“ Koło polskie odrzuciwszy, wśród dalszych obrad, wniosek pozostania przy wczorajszem postanowieniu, uchwaliło zgodnie z propozycyą klubu „prawego środka“, głosować przy wyborze pierwszego wiceprezesa za kandydatem wybranym przez klub czeski (który wybrał ks. Lobkowicza) a w takim razie p. Gödel-Lannoy pozostać ma na posadzie drugiego wiceprezesa.

Na temże posiedzeniu Koło polskie zmodyfikowało na wniosek p. Smolki uchwały swoje, powzięte na posiedzeniu d. 10 t. m. nadające instrukcyę polskim członkom komisyi wojskowej, a zmodyfikowało je w ten sposób, że uchwały te nie wiążą stanowczo polskich członków komisyi, ale służą im tylko za wskazówkę.

Na posiedzeniach Koła d. 16 i 17 marca wybrano do komisyi legitymacyjnej p. Zatorskiego, a do komisyi wojskowej p. Rittnera w miejsce p. Smolki, który obrany prezesem Izby, nie może zasiadać w żadnej komisyi. Do komisyi mającej obradować o projektach tyczących się należytości stemplowych, wybrano pp. Rajskiego, Pęgowskiego i Zatorskiego; do komisyi zaś obradującej nad projektami zmian ordynacyi wyborczej wybrano p. Euzeb. Czerkawskiego.

Na posiedzeniu Koła 20go marca przystąpiono do wyboru komisyi parlamentarnej i potwierdzając wybór dotychczasowych członków tej komisyi, wybrano p. Euzeb. Czerkawskiego w miejsce p. Smolki, występującego z tej komisyi, zastępcami zaś pp. Jaworskiego i Czajkowskiego. Następnie przystąpiono do obrad nad przedłożonym już Izbie przez jej komisyę ważnym a znanym projektem ustawy, oznaczającej na przeciąg lat 15 ogólną sumę podatku gruntowego oraz zawierającej przejściowe postanowienia co do ulg dla tych podatkujących, którzy, według nowego rozkładu podatku gruntowego, mają go opłacać w wyższej kwocie niż dotychczas. Postanowiono głosować za całym projektem z wyjątkiem jednego ustępu w § 5. Wreszcie p. Starzeński wniósł, aby Koło zaproponowało Izbie uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd, iżby przedłożył Izbie projekt ustawy zmniejszającej należytości rządowe przy konwersyi długów hipotecznych. Koło uchwaliło, aby ten projekt rezolucyi przekazać do roztrząśnienia polskim członkom komisyi obradującej o należytościach stemplowych, z nadmienieniem aby opinię swoją przedłożyli Kołu jaknajrychlej.

Na posiedzeniu Koła 22go marca, parlamentarna komisya Koła przedstawiła mu różne zaproponowane znów teraz przez klub „prawego środka“ zmiany w roztrząśnionym i przedłożonym już Izbie przez jej komisyę projekcie ustawy oznaczającej

Tylko co wyszły prześliczne rozmyślania na W. Post p. n.

Ziarno gorczyczne gorzkiej męki Najsł. Zbawiciela,

nabożnemi rozmyślaniami roztarte, octem i żółcią tegoż Pana zaprawione, a na posiłek nabożnym ludziom podane,

przez **O. Andrzejkiewicza,** Tow. Jezusowego. [895-1-4]

Cena **75** centów.

Nakład **księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

Podziękowanie.

Z inicyatywy Szanownego Towarzystwa Wydziału Kasynowego w Ropczycach odbyła się dnia 28 lutego b. r. w Ropczycach zabawa z tańcami na cel biednej miejscowej młodzieży szkolnej.

Dnia dzisiejszego doręczył mi Szan. Wydział Towarzystwa kasynowego kwotę trzydziestu trzech [33] złr. 57 cnt., jako czysty dochód z rzeczonej zabawy, wcelu sprawienia biednym uczniom potrzebnej odzieży.

W imieniu licznej biednej młodzieży szkolnéj, składam niniejszem: Szanownemu Wydziałowi Towarzystwa kasynowego, Szan. Komitetowi zabawę urządzającemu, jako też tym wszystkim Wielm. PP., którzy w zabawie udział wzięli, lub jakimkolwiek datkiem na cel rzeczony przyczynić się raczyli, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“

Z zarządu szkoły 4 klasowej w Ropczycach, dnia 20 marca 1881 r. [900]

M. Chmura, kierownik szkoły.

OBWIESZCZENIE.

L. 484. [921]

Posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Jasła odbędzie się na dniu 2 kwietnia r. b., a w razie niezebrania się w dniu tym kompletu statutem wymaganego, na dniu 9 kwietnia b. r. zawsze o godzinie 11ej rano.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zamknięcie rachunków za r. 1880.
2) Wybór Komisyi kontrolującej.
3) Zniżenie procentów od wkładek i pożyczek. (921)

Jasło, dnia 26 marca 1881 r.

Burmistrz.

Bardzo ważne | **Ogłoszenie.** | dla każdego.

Otrzymałem polecenie od zarządcy pewnej masy konkursowej wyprzedaży następnych pięknych przedmiotów, których niemożna nabyć w innych handlach, o 80% niżej ceny fabrycznej. Zarazem polecono mi wydać każdemu kupującemu towarów nad 5 złr., bezpłatnie patent. piecyk do rozkładania.

6 par najlep. **skarpetek** dla mężczyzn 54 c. 6 par najlep. **chusteczek batyst.** obrąbion., z monogram.. haftow. 1 złr. 40 **żartobl. obrazków** 1 złr. 1 **fajkę z prawdz. morskiej piany** pięknie zrobioną, z okuciem z chińsk. srebra i długim badeńsk. cybuchem 65 c. 1 parę **lichtarzy z prawdz. chińsk. srebra,** b. wysok. 1 złr. 20 c. 1 **obrus adamaszkowy** prawdz. niciany, kwiecisty 85 c. 1 odpowiednia serweta do tego 11 c. 1 **łańcuszek** do zegarka z prawdz. 13 łut. srebra, ślicznie zrobiony, kształt łusek pancerza 1 złr. 60 cent. Zwracamy uwagę, że każdy łańcuszek jest cechowany przez c. k. urząd cechowniczy. Śliczne prawdz. srebrne **kolczyki** dla pań lub dzieci, para 60 c. Tężsame złote para 1 złr. 70 c. 1 **krzyżyk** srebrny z płytą złotą 1 złr. 50 c. 1 garnitur **guziczków do koszul i mankietów** z najlep. srebra, emaliow., cały garnitur 2 złr. 80 c. Jeżeli wszystkie powyżej wymienione towary nie są z prawdz. złota lub srebra, zwrócę natychmiast pieniądze. 1 **łańcuszek** z prawdz. **złota** ślicznie zrobiony 1 złr. 80 c. 1 **sygnet z prawdz. złota** z kamien., ciężki, dla mężczyzn, bardzo wielki, dla dam pierścionki wężykowate lub podwójne 1 złr. 50 cent. (Jeżeli złoto nie jest prawdziwe, zwrócę natychmiast pieniądze). 1 dokładnie idący śliczny **zegarek niklowy** dobrze pozłacany, z łańcuszkiem, kluczykiem i puzderkiem, poręczenie 5 lat, 2 złr. 30 cnt. 1 prawdz. **francuzki budzik** dokładnie regulowany, z bronzu 1 złr. 50 c. 3 lata poręczenia. 1 wiedeń. **zegar wahadłowy** z przybor. b. ładny 96 c., 2 lata pORĘCZ. 1 **zegar pokojowy** wspaniały z bar. wielkiemi ramami, naślad. drzewa heban. i pozłac., oszkl. i emaliow. 2 złr. 30 c., 5 lat porecz., świecący w nocy 2 złr. 90 c. Najlepszy **garnitur stołowy z Britannia srebra** 6 łyżek, 6 łyżeczek, 1 chochla, 1 chochelka, 1 sitko, 2 puharki, prócz tego 6 noży i widelców, wszystko piękne, razem 3 złr. 50 cnt., dawniej 7 złr. 20 cnt. Tenże garnitur na 12 osób 6 złr. 50 ct. Bardzo piękna **cukierniczka z chińsk. srebra** plastycz. robiona, na wierzchu z figurą 1 złr. 30 c. Prześcieradło płócien. b. wielkie bez szwu złr. 1·50.

Do nabycia za zaliczką lub przekazem pocztowym przez podpisanego.

Müller, Geschäftsleiter, **Wien**

Kaiser Josefstrasse Nr. 32.

Nieodpowiedni towar natychmiast wymieniam w dowód ścisłej rzetelności. (941-1-3

Bransoletkę

złotą, w kształcie ogniw, z dwoma brelokami, zgubiono wczoraj wieczór o godz. ¼8 od ulicy Brackiej przez plac Franciszkański i ulicę Grodzką aż do cyrku. Uczciwy znalazca zechce ją oddać za nagrodą 10 złr. przy ul. Taniej L. 176, II. piętro Nr. 42—43. (906)

Potrzebny jest Buchhalter

do Królestwa, władający językiem polskim i niemieckim. Wiadomość w **cukierni P. S. Rogalskiego w Krakowie.** [905-1-3]

Podług **fotografii** wykonywa się **portrety** olejnemi farbami na płótnie, w rozmaitym formacie, po cenie 15–50 złr. razem z ramami złoconemi. Wiadomości udziela *Ksawery Stankiewicz* w Krakowie przy ulicy Gołębiej pod Nr. 182 na II. piętrze. (904 1-3)

RUDOLF GLIXELLI

BLACHARZ

w Krakowie, ulica Różanna Nr. 414,

znany od wielu lat jako praktyczny i sumienny wykonawca robót, w zakres jego zawodu wchodzących, podejmuje się i nadal pokrywania dachów i wież kościelnych, tak w miejscu jakoteż i na prowincyi — wszelkim metalem, czy to własnym, czy też na ten cel mu dostarczanym, z 2—3 letnią gwarancyą. Zarazem poleca skład swój zaopatrzony w wszelkie wyroby blacharskie na potrzeby domowe, kąpielowe i t. p. po cenach bardzo umiarkowanych. (886-1 9)

W skarbie Wielkiej-wsi p. Wojnicz

jest do nabycia

75 ctr. metr. najpiękniejszego

grochu

do siewu

po cenie 12 złr. za 100 kilo, loco stacya Bogumiłowice.

Na żądanie próbki franco przesłane będą. (914-1-3)

Dom komisowo-handl. infor.

Wł. Jaworskiego

w Krakowie. ul. Szewska Nr. 213,

poleca dwa majątki w Królestwie większe do sprzedania jeden na zamianę na kamienicę w Krakowie.

Majątek bardzo dobry i intralny w Galicyi przy kolei i drugi blisko Krakowa w najlepszej glebie.

Dzierżawy, 330 morgów i 180 morgów.

Realność w mieście i na przedmieściach — korzystnie do nabycia.

Przyjmuję do wizy paszporta itp.

Od godziny 9—12 i od 3—6. (841-2-4)

Folwark w Uniszowy

obejmujący przeszło 56 morgów pola ornego, przeważnie pszenicznego, w jednym kawałku i łąk około 8 morgów w powiecie Tarnowskim, ¾ mili od stacyi kolei Tuchów, jest każdego czasu z wolnej ręki wraz z budynkami w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u właściciela PŁOCKIEGO w Uniszowy, poczta Ryglice. [845-2-3]

TRAWĘ MIODOWĄ

[holcus lanatus] **własnej produkcyi** świeżą i pewną sprzedaje zarząd dóbr w **Ubrzeżu,** poczta **Łapanów,**

I. gatunek po cenie 4 złr. 50 cnt.

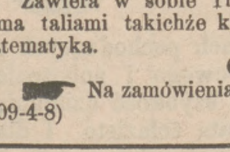
II. gatunek po cenie 3 złr. 50 cnt. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę; również dobrą jest do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i piaskach wschodzi z trudnością.

Także sprzedaje **nasienie koniczu czerwonego** bez kanianki lepszy gatunek po cenie 23 złr., średni gatunek po cenie 17 złr. za 50 kilo wraz z workiem i odsyłką do kolei.

Sprzedaż komisową tejże trawy w mniejszej ilości wykonywa tylko **J. Michnik** kupiec w **Bochni.** (703-6-10)

Na zabawy wieczorne!

Nakładem JULIUSZA WILDTA w Krakowie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dziełko p. t.



Pasyanse

czyli

zabawy w karty tak dla pojedynczych osób jak dla towarzystwa, z rycinami.

Zawiera w sobie 11 pasyansów kartami pikietowemi, 19 jedną talią kart wistowych, 44 dwoma taliami takichże kart, 3 pasyanse we dwie osoby i 3 sztuki w karty mogące zaciekawić i matematyka.

Cena złr. 1 20 ct. w ozdobnej oprawie złr. 2.

Na zamówienia wprost do mnie uczynione za przekazem pocztowym posyłam franco.

(709-4-8) Juliusz Wildt Księgarz w Krakowie.

NA PLACU POD ZAMKIEM

Cyrk Augusta Krembsera.

We środę dnia 30 marca 1881 r. wieczorem o godzinie 7½

wspaniałe przedstawienie

wyższej sztuki jeżdżenia konno, gimnastyki i tresowania koni.

Występ pierwszych artystów i artystek, jazda konno i przedstawienie najlepiej tresowanych koni w ujeżdżalni i na wolności.

Na zakończenie przedstawienia

wielki chiński festyn ludowy,

pantomima w 8 obrazach z tańcami i grupami przy oświetleniu elektrycznem urządzona przez dyrektora A. Krembsera.

Wszelkie bliższe szczegóły podane są w plakatach i kartach do rozdania.

(705) **August Krembser,** dyrektor.

Podczas gdy od r. 1881 **wszystkie 20 złr. losy miast** rocznie tylko 1 ciągnienie **Salzburskie dwa ciągnienia mają**

mają jedynie

Lublańskie losy z głównemi wygranemi złr. 30,000, 20,000, 15,000,

najmniejsza wygrana złr. 30

rocznie 3 ciągnienia.

Najbliższe ciągnienie 2. maja główna wygrana złr. 20,000!

Oryginalne losy kwity częściowe sprzedaje po kursie codziennym **po złr. 24** i z zadatkiem **5 złr.** i 4 ćwierćroczne spłaty po złr. 5, firma

Wechslerhaus der Administration der

12 **WIEN,** Rothenthurmstrasse **„FORTUNA“,** **WIEN,** Rothenthurmstrasse 12

ERNST KLINGSTEIN. (913-3-15)



skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajdują się **w podwórcu XX. Franciszkanów.**

(282-7-24) **FR. EBERT.**

Firma założona 1822.

FABRYKA NICI BAWEŁNIANYCH

BREITENSEE

M. Hanauska & Sohn

skład w Wiedniu, VII, Neubaugasse 16.



Własne wyroby: Nici bawełniane do robót pończoszkowych, blichowane i nieblichowane jedno- i dwukolorowe, deseniowe, kolorowe, mieszane itp. — W pudełkach lub paczkach.

Wełna do fastrygowania dla krawców.

Wełny na kołdry i t. p. przybory na sprzedaż. Przędziwo do robót dzierganych, wełna do obramowania, wełna do pętlic, przędziwo do znaczenia, Sewing (szkocka wełna) nici do szycia, nici szpulkowe, **eisengarn** i t. p.

Nici z wełny owczej: 2, 3, 4 i 8 nitkowa wełna zefirowa, wełna mchowa, wełna połyskująca, angielskie mieszane nici do robót pończoszk. Vigognia Peruwiana, Vigognia naśladowana, nici Mohair, wełna kędzierzawa Vigognia, wełna na skarpetki, wełna dla tapicerów, wełna fantazyjna zefirowa itp.

Pończochy dla dzieci i kobiet i skarpetki, tudzież **różne podobne towary. Cenniki opłatnie.**

Zamówienia z prowincyi będą punktualnie wykonane. (568-4-12)

Ogłoszenie.

Komitet administracyjny dla Zakładu zdrojowego w Szczawnicy podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo **ciesielskich robót przy budowie nowego dworca gościnnego w Szczawnicy,** odbędzie się w Krakowie, w kancelaryi adw. kraj. Dra Schlachtowskiego, ulica Podwale L. 85 Dz. IV. (805)

we czwartek d. 7 kwietnia r. b. o godz. 9 rano.

publiczna licytacya w drodze ofert opieczętowanych.

Wadyum wynosi 500 złr. w. a.

Deklaracye opieczętowane przyjmowane będą w wymienionej kancelaryi aż do dnia i godziny licytacyi, również można tamże przejrzeć warunki licytacyi i plany budowy.

Kraków d. 15 marca 1881 r.

Dominium Zassów pod Czarną poleca

biały konicz i nasienie sośniny

pierwszy po 33, drugie po 50 złr. za 50 kilo. (883-2-4)

Prawie zadarmo!

Olbrzymi skład objęty od masy konkursowej pewnej fabryki Britannia srebra sprzedanym będzie niżej ceny szacunkowej. Za nadesłaniem należytości albo też za zaliczką 7 złr. otrzyma każdy bardzo trwały serwis stołowy z Britannia srebra 63 sztuk (który dawniej kosztował przeszło 40 złr.); porecza się 25 lat, iż nieczernieje.

6 **noży stołowych,** ostrze z angielskiej stali,
6 najlepszych **widelców** z Britannia srebra.
6 ciężk. **łyżek stołowych** „ „
12 najlep. **łyżeczek** „ „
6 najlep. **sztućców** „ „
1 ciężka **chochla** „ „
1 ciężka **chochelka** „ „
12 najlep. **podstawek** „ „
2 **gustowne lichtarze** „ „
3 piek. ciężkie **pucharki do jaj** „ „
3 wspan. **podstawki do cukru** „ „
1 **sitko do herbaty** najlep. „ „
1 **cukierniczka** lub **pieprzniczka** „
3 **łyżeczki do jaj** z Britannia srebra.

Wszystko to 63 sztuk kosztuje teraz tylko 7 złr. Na dowód, że toż ogłoszenie nie polega na **żadnem oszustwie,** wymieniam niektóre z mnóstwa podziękowań i późniejszych zamówień otrzymanych po upływie kilku lat o doskonałości i trwałości sprowadzonych przezemnie towarów. Prócz tego zobowiązuję się publicznie przyjąć bez trudności towar napowrót, gdyby się nie spodobał. **Wszystkie przez inne firmy ogłaszane serwisy są naśladowaniami bez wartości.** Kto zatem chce mieć dobry i trwały towar, niechaj się uda do jedynego miejsca zamówień.

L. Nelken's Britanniasilber-Fabriks-Hauptdepot

Wien, VI., Windmühlgasse 26.

Wielmożny Panie!

Zamówienie, które uczynił klasztór w Hartberg we wrześniu 1879 r. u Wielmożnego Pana, uskutecznione zostało ku największem zadowoleniu, proszę zatem przysłać jeszcze jeden garnitur 63 sztuk do klasztoru Kapucynów w Knittelfeld (w Styryi.) Z szacunkiem

25 stycznia 1881 r. **O. Ryszard,** lek. gwardyan.

*

Szanowny Panie L. Nelken!

Zobaczywszy u Wielebnych OO. Kapucynów w Knittelfeld Pański serwis z Britannia srebra, proszę o nadesłanie dwóch garniturów za zaliczką.

3 lutego 1881 r. **Anna Sagorienik,** Przełożona Sióstr Miłosier. w Knittelfeld,

*

Wielmożny Panie!

Sprowadzony garnitur z Britannia srebra odpowiada zupełnie publicznej pochwale i jestem z niego bardzo zadowolonym.

Antoni Hartl, kapelmistrz w Szegedynie.

*

Podziękowanie.

Rok prawie mija, odkąd dla siebie i kilku moich przyjaciół sprowadziłem od pana L. Nelkena kilka garniturów, mogę więc wydać sąd o dobroci tego towaru. Noże, widelce, łyżki itd. zaledwie można odróżnić od prawdziwych srebrnych, gdyż zatrzymują polor srebra. Gdyby prócz wymienionych przedmiotów wszystkie inne rzeczy należące do garnituru stały się zupełnie nie do użycia, co się zresztą nie dzieje, to jednak cena 7 złr. za cały garnitur w stosunku do dobroci noży, widelców, łyżek, które same tyle wartają, jest nadzwyczajnie niską, dlaczego też ogłaszane przez pana L. Nelkena towary z Britannia srebra każdemu polecać będę. [853-1-]

Lechnica [w Siedmiogrodzie].

Karol Conradt, notaryusz.

REGESTRA GOSPODARCZE

układu [775-3-12]

Towarzystwa rolniczego Wielickiego,

zastosowane

do większych i mniejszych posiadłości

wyszły nakładem firmy

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Znakomity rządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony gospodarz, obznajmiony z ustawami sądowemi i politycznemi, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami i zagwarantować **do 30 złr. dochodu z morga,** poszukuje od 1 kwiet. b. r. odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. Bliższych wyjaśnień udzieli A. Lipowski, Lwów ul. Krakowska l. 2. (844-3-6)

Trzy duże pokoje frontowe

parterowe, przedpokój i kuchnia, piwnica, na żądanie ogródek, są do wynajęcia od 1 kwietnia przy ulicy Karmelickiej l. 65. (889-2-3)

Celem rozwinięcia przedsiębiorstwa **handlowo-przemysłowego** od kilkudziesięciu lat już istniejącego a nawet poza granicami kraju **zaszczytnie znanego,** i wprowadzenia takowego na nowe, zyskowniejsze tory

poszukuje się spólnika,

z kilkutysięcznym kapitałem. Mający chęć i możność wejścia w interes, zechcą z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa zgłosić się (882-2-3) do bióra Towarzystwa „SPÓJNIA“ u Wgo Jana Ihnatowicza ulica Kopernika l. 3 we Lwowie.

W Tarnowie

w ogrodzie Strzeleckim

są do sprzedania szczepy owocowe w dobrych gatunkach, nasz klimat wytrzymujące:

Jabłka 4-letnie zimowe, jesienne i letnie, sztuka 45 cent.
Gruszki 3 letnie, przeważnie bery 45 cent.
Jabłka 3-letnie. średniej miary, 35 cent.
Orzechy włoskie, 35 cent.
Kasztany różowe, szczepione, 50 cent.
Bzy 5-letnie (Syringo vulgaris) 100 sztuk 12 złr.
Krzewy mięszane na klomby 100 szt. 12 złr.
Odsyłka do kolei i opakowanie bezpłatne.

Ogrodnik miejski

(826-3-3) **J. Bachowski.**

Już przeszło 25 lat

i jeszcze ciągle uznany jest sok owocowy **G. A. W. Mayera biały syrup piersiowy** jako najlepszy i najprzyjemniejszy środek domowy i ochronny w kaszlu, cierpieniach szyi i piersi. (314-2-2

Powyższy syrup jest do nabycia **w Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem** i u p. Krokiewicza na Stradomiu; w Podgórzu u p. Skakalskiego; w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego.

ZNIŻONE CENY!

KAWA Z HAMBURGA

wprost pocztą **opłatnie** w wal. austr.

Mokka praw. arab. b. szl.	5 ko	zł.	7·90
Menado najlep. br. wiel. ziar.	5 ko	„	7·90
Ceylon perł. najlepsza	5 ko	„	6·36
Ceylon plantac. wspaniała	5 ko	„	6·—
Ceylon ziel. wybor. mocna	5 ko	„	5·50
Cuba ziel. ziar. wosk. najl.	5 ko	„	5·45
Wiedeńs. mięsz. wyborna	5 ko	„	5·50
Złota Jawa dosk. wielkoziar.	5 ko	„	5·75
Złota Jawa najlep. „	5 ko	„	5·50
Perł. Mokka b. dob. mocna	5 ko	„	5·30
Jawa żółta najlep. mocna	5 ko	„	5·15
Jawa ziel. b. dob. wiel. ziar.	5 ko	„	4·90
Santos ziel. mocna b. dobra	5 ko	„	4·50
Campinos b. dob. moc. czy.	5 ko	„	4·30
Herbata famil. czarna najl.	½ ko	„	3·—
Herbata famil. „ wyb.	½ ko	„	2·—

Przy większem zakupnie odpowiednia zniżka.

E. H. Schulz, Altona pod Hamburgiem, **firma założona 1864 r.** (534-4-)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 Marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	119 50	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 45	5 56
20 frankówka	9 24	9 34
Imperyał ważny	9 48	9 58
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony sreb. płatne „	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	93 50	95 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 50
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	104 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 50	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	103 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	264 —	266 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	308 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	26 —

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. wmiarę terminu płatn. (Listy Król. Pol.: rub. kop.)

Wiedeń 28 Marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	75 35	75 50
4⅕% „ srebrna	76 40	76 55
4% „ złota	93 —	93 15
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 25	121 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	129 60	130 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	132 25	132 75
„ „ 1864 „ 100 złr.	172 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	171 —	171 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 75	105 75
Bukowińskie „ „	97 50	98 25
Galicyjskie „ „	99 50	99 80
Morawskie „ „	103 75	104 75
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	102 75	103 50
Szląskie „ „	105 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	95 40	95 80
Węgierskie „ „	96 70	97 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 —	95 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	129 —	129 25
6% Renta węgierska złota	113 35	113 50
4½% „ „ (za Ostbahn)	88 80	89 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	125 —	125 25
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	239 25	239 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	298 25	298 50
„ „ węgierskie 200 „	268 50	269 —
Depositen-Bank 200 „	214 75	215 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	785 —	790 —
Gal. Banku dla Hnnd. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	808 —	810 —
Unionbank 100 „	127 90	128 20
Verkehrsbank ogólny 140 „	138 25	138 75
Wied. Bankverein 100 „	126 40	126 70
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	160 75	161 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	580 —	583 —
Elżbiety 210 „ „	205 25	205 75
Linz-Budweis 200 „ „	184 25	184 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	175 50	176 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2313	2318
Franciszka Józefa 200 „ „	181 25	182 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	266 —	266 25
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	140 —	140 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	173 50	173 75
Nordwest austr. 200 „ „	199 50	199 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	242 —	242 50
Rudolfa 200 „ „	159 75	160 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	153 50	153 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	291 50	292 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	108 —	108 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	156 75	157 25
„ Nord-Ost 200 „ „	154 50	154 75
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	162 25	162 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 —	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 75	102 —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	107 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 50	— —
5½% „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	94 50
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 30	100 70
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 30	100 70
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 75	104 —
6% „ „ Włość. „	100 75	101 50
5% Bank. austr. węg. (National.) wal. a.	101 70	101 85
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	102 40	102 70
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	92 40	92 70
Alföld-Fiume 200 „ „	92 30	92 50
„ Em. 1874 200 „ „	90 50	91 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	98 75	99 25
„ Em. 1862 300 „ „	98 50	99 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 30	101 50
„ Em. 1870 200 „ „	100 —	100 30
„ „ 1872 200 „ „	102 —	102 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 40	100 70
Eperies.Tarn. węg. część 300 „ 5%	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	106 50
„ „ wal. austr. „	101 —	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 —	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	101 50	101 80
„ „ Em. 1873 200 „ „	101 30	101 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 25	104 —
„ II „ 1867 300 „ „	102 50	— —
„ III „ 1871 300 „ „	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	94 75	95 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 50	93 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	98 —	98 40
„ III „ 1868 300 „ „	94 75	95 —
„ IV „ 1872 300 „ „	92 —	92 25
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 —	102 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	119 —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	97 90	98 20
„ Em. 1869 300 „ „	96 75	97 25
„ Em. 1872 300 „ „	96 75	97 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	113 —	113 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	85 75	86 25
Staatseisenbahn fr. 500 3%	174 —	175 —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	129 40	129 70
„ „ 200 złr. 5%	112 75	113 25
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	101 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	89 —	89 25
„ „ II Em. 200 „ „	86 75	87 —
„ Nordost 300 „ „	87 50	87 75
„ „ złotem 200 „ „	106 50	107 25
„ Westbahn 200 „ „	93 50	94 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	89 —	89 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	111 75	112 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	122 20	122 50
„ Węgierskie „ 100	115 50	116 —
3% „ Tureckie fr. 400	23 60	24 25
Kredytowe złr. 100	181 —	181 50

		płacą	żądają
Clary	złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	107 —	108 —
Inszpruku	„ 20	25 —	25 50
Keglewicha	„ 10%	17 50	— —
Krakowskie	„ 20	20 30	20 60
Ofner (miasta Budy)	„ 40	41 75	— —
Palffy	„ 42	39 75	40 25
Rudolfa	„ 10½	20 50	21 —
Salma	„ 42	50 25	51 —
Salzburgskie	„ 20	22 —	22 25
St. Genois	„ 42	46 25	46 50
Stanisławowskie	„ 20	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie	„ 105	128 50	— —
4% „	„ 50	65 50	— —
Waldsteina	„ 21	32 —	32 50
Windischgrätza	„ 21	39 25	40 25
Waluty.			
Dukaty ważne		5 49	5 51
20 frankówki		9 27	9 28
Imperyały rosyjskie		9 54	9 56
Funty szterl. angielskie		11 71	11 76
Liry tureckie złote		10 62	10 64
Marki niemieckie za 100 marek		57 15	57 25
Rubel papierowy za 100		120 50	120 75

Lwów 28 Marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	304 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 30	101 30
4% „ „ „ „	93 75	94 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 30	101 30
6% „ „ Banku hipot. gal.	103 40	104 40
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 25
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	102 —	— —

Warszawa 24 Marca.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne II seryi	— —	— —
kupon	— —	102
5% „ „ nowe 1869 r.	—	99 25
kupon	— —	127
4% Listy likwidacyjne	—	85 90
kupon	— —	125